

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr 16.

Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 N. 62 Seite 355) w innych krajach. cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatowego wiersza. — Reklamy po 90 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubee, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 15 czerwca.

Z bieżącej chwili.

We Włoszech rozpoczęła się nowa era skandali politycznych, nowa kampania opozycji przeciw Crispimu, posługująca się wszelkimi środkami, parlamentarnymi i nieparlamentarnymi. Nikt oczywiście nie wątpił, że opozycja wystąpi z całą bezwzględnością przeciw pseudo dyktatorowi i pseudo „oswobodzicielowi“ Włoch, spodziewano się jednak nieco później wybuchu namietności stronnicych. Tymczasem, zaledwie trzy doby minęły od otwarcia Izby włoskiej, a opozycja rozpoczęła już kroki wojenne, o tyle skuteczne, że wywołała pogłoskę o dymisji całego gabinetu. Pogłoska ta okazuje się chwilowo, wedle agencji Stefaniego, bezpodstawa, ale już samo pojawienie się jej pociąga za pewien ideały sukces opozycji. Stanowisko Crispiego nie musi być widocznie tak silne, a większość, jaką pozyskał przy wyborach, tak wierna, jak głośno, skoro pogłoski o przesileniu znalazły wiary nie tylko wśród kół pozaparlamentowych, ale nawet wśród samych parlamentarzystów. Przejdźmy jednak do szczegółów, do onegdajszego burzliwego posiedzenia Izby włoskiej. Posiedzenie to rozpoczęło się bardzo wzorowo i spokojnie — a zakończyło się walką pomiędzy Imbrianim i Crispim. Rzecznicy przywódca opozycji czynił rządowi w sposób jaskrawy i bezwzględny najcięższe zarzuty, podnosił mianowicie z jednej strony przeciwne konstytucji i wszelkiej wolności postępowanie gabinetu, a z drugiej zwał naród do nieplacenia podatków, a nawet do rokoszu. Wywołało to oczywiście ogólny hałas, który ucichł dopiero, gdy Crispini zabrał głos wśród oklasków swych zwolenników, celem zaznaczenia, że nie myśli odpowiadać na oskarżenia Imbrianiego, ponieważ parlament będzie miał stosowniejszą sposobność do rozważenia się nad polityką rządu i oceni ją niewątpliwie tak samo korystnie, jak to uczynił kraj za pomocą wyborów. Podczas tej burzliwej dyskusji okazał się nowo wybrany marszałek Villa niedolnym przewodnikiem. On też swoim postępowaniem wywołał istotny rozstrój, a nawet przyczynił się pośrednio do powstania wersji o przesileniu.

Polecając przez Crispiego, a wybrany przez większość rządową, stał się zarówno Crispim, jak i rządowi niewiernym, może nie tyle z jakiegokolwiek niechęci do rządu, ile raczej z obawy przed opozycją. Z przysługującego mu prawa co do wyboru komisji rugów wyborczych, zrobił on mianowicie ten użytek, że powołał do komisji zarówno politycznych jak i osobistych wrogów Crispiego, pomiędzy nimi Cavallottiego, Brina, Rudiniego i Zanardelliego, podczas gdy większość rządową reprezentują w komisji tylko podrzędniejsze „duchy“. Ten postępek Willy wywołał wśród rządowców ogólne oburzenie, poczytano go propositu za zdradę, za dezercję. Nowy marszałek zdradził zaś większość dla powodów wyłącznie osobistych, ułakł się mianowicie radykałów, którzy pożądzili od niego jakiegokolwiek rewelacji, jeśli będzie nieprzyjacielem względem nich występował. A jako były obrońca Banku rzymskiego miał widocznie powód obawiać się zaczepki i dla tego uczynił opozycję tak znaczne ustępstwo.

W angielskiej Izbie gmin toczyły się wczoraj ważne debaty. Najpierw omawiano sprawę Ugandy, mianowicie podnoszono ze strony rządu konieczność zajęcia pod protektorat angielski kraju pomiędzy Ugandą a wybrzeżem morskim. Następnie pytał Ashmead Bartlett, czy rząd otrzymał wiadomość o rosyjsko-chińskim traktacie, w którym Rosja gwarantuje Chinom pożyczkę 16 milionów funtów szterlingów, a wzajemnie otrzymuje pozwolenie na przeprowadzenie transyberyjskiej kolei przez Mandżurję, i czy prawdą jest, że Rosja otrzymała port na terytorium chińskim w kierunku południowo zachodnim od Korei. Grey odpowiedział, że dotychczas nie został zawarty traktat pomiędzy Rosją a Chinami. Rosja zobowiązała się nie zabierać terytorium koreańskiego. Zobowiązanie to odnosi się atoli nie tylko do terytorium koreańskiego.

Z Paryża donoszą, że francuskie stowarzyszenia zawodowe przygotowują się do potężnej demonstracji przeciw ustawie, odbierającej robotnikom kolejowym prawo strajkowania, rzekomo w interesie obrony krajowej. Niebawem ma się odbyć w Paryżu wielkie zgromadzenie robotników. Socjaliści żądają, że robotnicy gotowi są walczyć do ostateczności, celem usunięcia tej wrogiel im ustawy i że w razie potrzeby urządzić ogólne bezrobocie personelu kolejowego, do którego przylączy się niewątpliwie także inne zawody. Z drugiej strony żądają, że celem osłabienia agitacji gotów rząd ograniczyć prawo stowarzyszania i zgromadzania się i że już opracował odpowiedni wniosek.

Wczoraj otwartą została grecka Izba deputowanych. Prezes ministrów, Teodor Delyannis, przedłożył budżet na r. 1895. Co do dochodów, trzyma się on ustanowien swego poprzednika, ale za to proponuje 5 milionów oszczędności, które osiągnąć zamierza przez zmniejszenie liczby personelu w ministerstwie i w poszczególnych gałęziach administracji. Dalej projektuje Delyannis utworzenie rady dla długu państwowego. Co się tyczy pojedynka z wierzycielami, zauważył on, że sprawa ta zostanie załatwioną w myśl obydwóch stron interesowanych.

Szkolnictwo wielkopolskie na Wystawie.

Totejsza królewska rejonca poznańska zajęła znaczny teren wystawowy swoimi przedmiotami, mapami, różnymi rysunkami, modelami i t. p.

Co do szkolnictwa, to rejonca poznańska i bydgoska przedstawiają na mapach wzrost szkół w ostatnich latach, a mianowicie od roku 1884 do 1894.

W 27 powiatach wiejskich w obwodzie poznańskim wzniesiono w tym czasie 496 szkół z 824 klasami. Najwięcej takich szkół przypada na powiat wolsztyński (48 nowych szkół z 74 klasami), jarcieński (30 szkół z 50 klasami), rawicki (27 szkół z 39 klasami), średzki (26 szkół z 34 klasami) itd. W każdym z powiatów tego obwodu najmniej 10 nowych szkół z 30 klasami urządzono.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim tak się przedstawia szkolnictwo z tego czasu: W 13 powiatach wiejskich urządzono 25 ewangelickich, 14 katolickich i 1 parytetycznych szkół. Prawdopodobnie to 40 szkół w najcięższych miejscowościach. Z tego rodzaju szkół przypada 13 na powiat wiejski bydgoski a powiaty wieleski i gnieźnieński nie otrzymały wcale takich szkół w najmowanych lokalach. Wybudowano nowych szkół: 67 ewangelickich, 22 katolickich i 8 parytetycznych. Z tych przypada na powiat inowrocławski 15, na żniński 14, na szabiński 12, na wiejski bydgoski 10, reszta dostała się innym powiatom, oprócz wieleskiego, który i tutaj z próżną wyszedł ręką. Tak więc 137 nowych szkół urządzono w tym obwodzie i to częścią w najcięższych miejscowościach, częścią w nowych budynkach. Co do wyznania jest między temi 137 szkołami 92 ewangelickich, 36 katolickich i 9 parytetycznych.

Dalej podaje statystyka nowe budynki urządzone przy starych szkołach, i to przy 53 szkołach ewangelickich, 46 katolickich, 25 parytetycznych, razem przy 124 szkołach.

Stare szkoły symultanne w liczbie 25 powstały w czasie walki kulturowej i poprzednio. Po r. 1884 wzniesiono w tym obwodzie 9 szkół symultannych. W ogóle liczba nowych organizacji szkolnych w obwodzie bydgoskim tak się przedstawia 120 ewangelickich, 68 katolickich i 33 parytetycznych, razem 221.

W obydwóch obwodach rejencyjnych powstało zatem od 1884 r. 717 nowych szkół lub klas. Komisja kolonizacyjna, pracująca u nas nad germanizacją od r. 1887, wybudowała 43 jednoklasowe szkoły, nadto 7 szkół z domami modlitwy. Największy dział tego rodzaju szkół dostał się powiatom gnieźnieńskiemu, golickiemu, żnińskiemu, szabińskiemu i wrzesińskiemu. Zbory protestanckie wniosła komisja kolonizacyjna w nowych gminach: Żernikach (powiat gnieźnieński) i Niemcikiem Wilkowie (pow. leszczyński).

Tak się przedstawia wedle rzeczonej statystyki praca rejencyjna z ostatnich lat dziesięciu w Wielkopolsce. W dziale wystawowym królewskiej rejoncy poznańskiej i bydgoskiej są jeszcze inne ważne okazy, do których opisania później przystąpimy.

Mowa ks. Bismarcka,

która wygłosił do Związku rolników, stanowi obok akwizytorstwa procesy główny przedmiot omówień w prasie. Podpada w niej dziwnie ostry ton wobec rządu. Padły tam gorzkie słowa nie tylko przeciw eks kanclerzowi hrabiemu Capriviemu i uienawistnym Bismarckowi ministrom Marschallowi i Boetticherowi, lecz gadatliwy mówca podszedł do prostu rolników przeciwko całemu rządowi. Zdania: „musimy iść wspólnymi siłami przeciw trutniom, które nami rządzą, ale nie produkują nic krom ustaw, a to nie wystarczy“ — nie powstydziłby się żaden socjalista.

Prasa niemiecka — prócz organów Związku, które starają się dość niegrzecznie inne tym słowem nadać znaczenie — krytykuje to wystąpienie Bismarcka surowo. Nawet przychylna mu „Post“, znajdując, że książę nigdy dotąd przy pielgrzymkach hollenderskich nie przemawiał tak ostrym tonem i zastanawia się nad tem, jaki mógł być cel tego przemówienia. — Wolno konserwatywny organ przychodzi wreszcie do tego wniosku, że Bismarckowi chodzi o „usunięcie tego, co mu się w obecnym rządzie wydaje naganem i że przy tem chodzi więcej o kwestyę osób, i że kwestyą jednolitości rządu otrzymuje nowe, jaskrawe oświecenie.“ „Post“ twierdzi, że to nie oznacza pogody w dziedzinie polityki wewnętrznej.

Znaną jest rzeczą, że Związek rolników domaga się ciągłe zmiany w ministerstwie a całą kampanią tą kieruje dowódca z Friedrichsruhu, który walczy „rycerską“ bronią, jaką się zawsze posługiwał wobec swoich przeciwników. On to stał za całą hecą przeciw Capriviemu i dziś jeszcze trzyma ukrytą nóż w swej dłoni. Przecież pp. Ploetz, Mirbach, Limburg-Sturum jeżdżą od czasu do czasu do Friedrichsruhu, aby przywołać nowe dla siebie wskazówki.

Ostatnią jego mową była otwartem wezwaniem do walki, podobnie jak mowy do patników z Księstwa i Prus Zachodnich. Bismarck uważa znowu za potrzebne użyć „silnego nacisku“, aby usunąć nienawistnych sobie ludzi i kurs znowu na inne skierować tory. Znaczący to tyle co: cesarz obecnie nie zdradza

żadnej ochoty, by dla Związku poświęcać dalej ludzi swoich i czynić zadość jego żądaniom, ale jeżeli się tylko wywrze porządny nacisk, t. j. zacznie hałasować i ganić, to się to znowu zmieni. Jeżeli się to powiedzie, natenczas polecałoby się przywrócić Bismarcka znowu do urzędu, a jeśli nie jego, to którego z synów osadzić na tem stanowisku, lepiej bowiem, aby jaki Bismarck stał na czele rządu, aniżeli, aby z ukrycia kierował całą polityką.

Konserwatywny „Reichsb.“ organ pastorów, stanowczo potępia mowę Bismarcka, proklamowanie w niej polityki interesów bezwzględnie jednostronnej i powiada, że oprócz sfer demokratycznych i socjalistycznych, nigdzie jeszcze nie padły tak ostre słowa wobec rządu, jak z ust Bismarcka. Osatecznem następstwem byłoby to, żeby nieprzydatne trutnie z kraju wyrzucić i pozabijać. „Reichsb.“ wylicza potem wszystko, co obecny rząd uczynił dla rolnictwa lub przygotował w jego interesie i daje: „Niech nas Bóg zachowa od jednostronnej polityki interesów i przed tem, aby lud miał uważać rząd za trutnie, które nic innego nie robią tylko konsumują wysokie pensje“. „Reichsb.“ z pewnością pozostanie sam jeden głosem ostrzegającym wśród konserwatywnych puszczy. Związkowcy pójda za głosem z Friedrichsruhu i będą się starali nowe wywoływać zamieszanie.

Przesilenie.

Wiedeń, 14 czerwca.

Na wczorajszym zebraniu niemieckiej lewicy zapowiedziano wystąpienie z koalicyi, gdyby inne stronnictwa sprzymierzone obstawały przy polityce cyklejskiej budżetu. Niezwłocznie mają być zwołani wszyscy członkowie klubu, aby zapadła definitywna uchwała. Gdyby zatem jutro komisya budżetowa uchwaliła przyjęcie polityki cyklejskiej, w poniedziałek niemiecka lewica postanowi wystąpić z koalicyi.

Tym sposobem niby nagle na porządku dziennym staje groźne przesilenie. Bo naturalnie po wystąpieniu lewicy z koalicyi, wystąpi także Plener i hr. Wurmbrand z gabinetu, trzeba by reorganizacji gabinetu, zamknięcia Rady Państwa bez budżetu i t. d. Słowem nastąpiłyby stosunki chaotyczne.

To też oczywiście czynią się różne zabiegi, aby zażegnać katastrofę. Rano dziś przyjeżdża hr. Kazimierz Badeni, który w r. 1893 był, aby się tak wyrazić, ojcem chrzestnym koalicyi i który dotąd w krytycznych chwilach umiał zawsze zażegnać niebezpieczeństwo. Wprawdzie hr. Piniński swem wystąpieniem w komisji budżetowej, niezmiernie utrudnił naturalną pozycyę Polaków, jako czynnika rozjemczego, jednakże może hr. Badeniemu uda się naprawić błąd ten i raz jeszcze ocalić koalicyę od rozbitcia.

Gdyby to nie udało, dość powszechnie przewidują, że powstanie gabinet czysto biurokratyczny pod prezydencją teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych margrabiego Ba quehema. Inni przydencją takiego gabinetu biurokratycznego przypisują hr. Thunowi, który jndnak na teraz jest niezbędny w Czechach.

Dawniej było prawdopodobnem, że miejsce księcia Windischgracza ewentualnie zajmie hrabia Badeni. Jednakże w skutek powołania hr. Agenora Goluchowskiego na urząd ministra spraw zagranicznych, kombinacya owa straciła szansę, ponieważ obsadzenie dwóch najważniejszych posad państwowych równocześnie Polakami, obudziłoby zbyt wiele nienawiści i zazdrości.

Są także tacy, którzy przydencją Izby a byłemu ministrowi baronowi Chlumskiemu wrożą godność prezesa gabinetu, na co potrzebowałybyby koniecznie poparcia Koła polskiego.

Bądź co bądź, przesilenie w obecnej chwili byłoby we wszech miar fatalnym wypadkiem, dotknęłoby przykro i tak bardzo znużonego ostatniemi przesileniami we Węgrzech i w ministerstwie wspólnem cesarza, nie mogłoby żadną miarą przynieść korzyści Polakom, naraziłoby na szał najważniejsze interesa państwa.

I to wszystko dla tego, ponieważ wbrew warunkom utrzymania status quo narodowościowego, co stanowiło podstawę koalicyi, 6 Słoweniów upiera się przy tem, aby powstało gimnazjum słoweńskie kościecnie w Cylei, a żadną miarą w innym mieście południowej Styrii!

Rosyjsko-polskie stosunki.

(Ciąg dalszy.)

Wkrótce potem skargi na to zaczęły wychodzić ze strony niekatolickiej. Konsystorz ewangelicko-luterski w Kurlandji zwrócił się ze skargą do kuratry wileńskiej, iż dyrektorowie i kierownicy szkół w powiecie poniewieskim (gub. kowieńska) zmuszają dziatwę wyznana luterskiego do chodzenia do cerkwi i uczestniczenia w obrzędach prawosławnych. Kurator w swej odpowiedzi zaprzeczył tym faktom głośnownie. W początkach lipca r. 1889 kuratorka żeńskiego pensjonatu w Szawlach hr. Zubowa, z domu księżna Oksufiewa, zwróciła się do cara z listem treści następującej:

„Wasza cesarska mość najmilosiejszy panie!

Godność kuratorki żeńskiego pensjonatu w mieście Szawlach, powierzona mi przez spoczywającą w Bogu cesarzową Maryą Aleksandrowną i połączony z tem obowiązkiem opiekowania się według mych sił uczennicami tego zakładu, ośmielają mię do tego, abym podała do wiadomości waszej cesarskiej mości co następuje. W naszych stronach powstała kwestyja administracyjno-religijna; mnie interesuje tylko jej ostateczny wynik, którego cały ciężar spada na biedną dziatwę i tworzy dla niej sytuacyę tragiczną, przechodzącą siły jej młodocianego wieku. Dyrektorowie i dyrektorki zakładów naukowych, stosownie do obowiązków swej służby, zmuszają ewelki wyznania katolickiego, aby w dniu cesarskie chodziły do cerkwi prawosławnej modlić się o pomyślność domu cesarskiego; księża zaś katolicy, stósując się do wymagań swego Kościoła, składają dzieci do modlenia się za cara w kościele, ponieważ modlić się w innowierczej świątyni surowo zabrania wiara katolicka i za grzech to uważa. Wyjątek robi się tylko dla urzędników państwowych, za jakich nie można przecież uważać uczniów, a tem mniej uczennice. I oto biedne dzieci są zprawdę w położeniu smutnem. Z jednej strony boją się władzy, obawa kary, a nawet wydalenie ze szkoły, zmuszają je do chodzenia do cerkwi prawosławnej; a z drugiej strony nauki przewodnika duchownego, który naturalnie używa wszelkich środków, aby wpłynąć na umysł i serce dziecka, ciągną je do kościoła. W duszy dziecinnej powstaje silna walka; walka bojaż i światła tego i bojażni przed gniewem Bożym, a pod brzemieniem smutku tego dzieci tkają niekiedy głośno lub wpadają w choroby. Bywają wypadki, iż dziecko z posłuszeństwa dla przełożonych idzie do cerkwi, a wróciwszy do domu, ulega karze ze strony rodziców, upatrujących w postępowaniu dziecka obojętność dla ojczyściej wiary. Bywają i inne wypadki, kiedy dziecko pod wpływem uczucia religijnego, tak silnego we wieku dziecinnym, uchyla się od nabożeństwa w cerkwi prawosławnej, a idąc za głosem swego poprzelnika duchownego, modli się za cara w kościele; za powrotem do domu, spotyka się z wyrzutami i narzekaniami rodziców, którzy, nie mając środków na wychowanie dzieci w domu, boją się wykluczenia ich ze szkoły. Takie sprzeczności, taki antagonizm pomiędzy powagami, które przez wychowanie powinny być szanowane w równym stopniu, wywołuje różne następstwa w ich rozwoju moralnym; jeżeli one odznaczają się we wieku dziecinnym nastojem bardziej religijnym, rozwija się w nich rozdzielenie przeciwko rządowi i złość ku rodzicom; jeżeli zaś idą za radą władzy przełożonej i głuchemi są na głos księży, to ich wieku pomiędzy sługą ołtarza, a ołtarzem samym nie istnieje różnica, a stracili wszyscy zaufanie do swego poprzelnika duchownego, zaczynają stosować krytycyzm i do samej religii, a ta przedczesna krytyka niedojrzałego umysłu, to przemocą wyrwane poważanie dla własnej religii zabija w nich religijne uczucie, które już niczem nie da się zastąpić. Nareszcie, co najgorsza, dziecko staje się obtudnikiem: ono stara się oszukać władzę i stłumić głos sumienia; pomimo rady duchowieństwa ono idzie do cerkwi, lecz nie z modlitwą w duszy, tylko z ironią w obec cerkwi prawosławnej i z uczuciem wrogiem dla władzy. Ta obłuda, zaszczepiana dziecku w szkole, towarzyszy mu w dalszem życiu i czyni zeń nie użytecznego sługę Ojczyzny, lecz szkodliwego członka społeczeństwa. Położenie nader smutne, któremu kres położyć może tylko Wasza Cesarska Mość. Niech wolno będzie każdemu modlić się za cara w swej ojczyściej świątyni, a setki serc młodych przed swymi ołtarzami wzniosą szczerę modły za Waszą Cesarską Mość do jedynego Boga wszystkich.“

Na tym liście kuratorki hr. Zubow, car własnoręcznie napisał: „Sądzę, iż nikt im nie przeszkadza udać się po nabożeństwie w cerkwi prawosławnej do swych kościołów, a jeżeli to istotnie tak zgubnie działa na dzieci, to warto o tem pomyśleć.“ (Kopia listu hr. Zubow z dnia 5 lipca 1889 r. i najwyższa na nią rezolucyja zostały zakomunikowane jenerał gubernatorowi wileńskiemu przez kuratora wileńskiego relacyę z dnia 20 sierpnia 1889 roku L. 71.) Kurator zaś przesał wkrótce swe uwagi nad tą, poruszoną przez hrabinę Zubow, kwestyę ministrowi oświaty. Dada się one zredukować do tego, iż skoro urzędnicy katolicy mogą chodzić do cerkwi, to może to czynić i dziatwa szkolna. Cofnięcie tego rozporządzenia — mniemał kurator — byłoby tryumfem Biskupa i podziałaloby przygnębiająco na „russkich“ ludzi w kraju. Pomimo jednak opinii kuratora, pogląd zdrowy odniósł częściowy tryunf. — Wskutek porozumienia ministra spraw wewnętrznych i oświaty, uczniów szkół ludowych gubernii kowieńskiej uwolniono od obowiązku uczęszczania w galwki do cerkwi.

Tymczasem dnia 28 czerwca 1889 r. zapadła uchwała kongregacyi de propaganda fide, potwierdzona przez Głowę Kościoła. Uchwała ta, ułożona po łacinie, otrzymał pocztą kierownicy zakładów naukowych gubernii kowieńskiej i otrzymał ją także gubernator. Uchwała ta kuryi rzymskiej, otrzymana drogą, nieuznawana przez prawa rosyjskie, nie wpłynęła na postępowanie władz szkolnych w wileńskim okręgu naukowym. Protest jednak kleru katolickiego wpłynął natomiast na zmianę podobnych zarządzeń w kijowskim okręgu naukowym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Anglia i Rosja wobec Chin.

Niemale zdumienie i źle tajone obawy wywołała okoliczność, że Rosja, która sama zapożyczyła się na wszystkie strony, teraz narzuca się opinii jako bankier Chin i przyjmuje na siebie gwarancję za pożyczkę w sumie 16 do 17 milionów funtów szterlingów. Chciano by wybać, jakie ma na oku rząd petersburski, urządzając tę niespodziankę i jakie wymówił sobie w Pekinie korzyści w zamian. Że bowiem rosyjscy dyplomaci nie podjęli się gwarancji dla tego tylko, aby Niemcom i Anglii, które zamysłają zrobić na Chinach interes, spłatać przykrego figla, a tem mniej dla ukochanych oczu Chin — te niewatpliwa.

Powiadają — zauważa między innymi „Morning Post” — że Rosja zabezpieczyła dla siebie kolej z Port Arthur do Kirsinu. Na coby jednak zdała jej się ta kolej, gdyby w traktatach innych państw europejskich z Chinami miała utrzymać się klauzula o najwyższym stopniu uprzywilejowania. W końcu tej stacji kolej nie otrzymałaby Rosja nawet monopolu handlowego a dla Chin korzyść byłaby zawsze pewna.

Głoszą znów inni, że Rosja dąży do uzyskania portu, położonego dalej na południu, niżli Władywostok. Taki port jednak mógłby się znajdować tylko na Korei, a król Korei jest przeciw samostojnym suwerenom, którego nie można traktować jak byłe hetki petelki. Rzecz bardzo możliwa, iż niebawem pewna część Mandżurji wcielona zostanie do caratu. Ale i sama nadzieja na rozszerzenie swych terytoriów nie mogła nakłonić Rosji do przyścia z pomocą Chinom. Prawdziwą cenę pomocy pokrywa dotąd gruba zasłona tajemnicy, a lord Rosebery dobrze zrobi, jeśli zawczasu zwinie się około wybadania istotnej prawdy.

Ministryalne „Daily News” próbują — co prawda — na próżno wykazać Chińczykom, iż byłoby to dla nich nierównie korzystniejszem, gdyby związali się z silną finansowo Anglią, która bez trudu dałaby im nie 16—17 milionów, w pocie czoła uzbieranych przez Rosję, lecz od razu 40 milionów funtów, a więc całą sumę, do jakiej rości sobie pretensje Japonia. Na tem wyszłyby dobrze i Japonia i Chiny i sama Anglia. Ta ostatnia utrzymałaby się na swem dominującym stanowisku na Wschodzie, Chiny szybko uczyniłyby zadość swym zobowiązaniom wobec zwycięzcy, Japonia — nakoniec — weszłaby od razu w posiadanie tak potrzebnych jej środków finansowych.

„Daily News” pocieszają się jednak tem, że Chiny dużo jeszcze potrzebować będą funduszy i że nie będą mogły stale pomijać londyńskiego rynku. Obiecują one także, iż Anglia, w zamian za dalsze gwarancje, nie myśli wymagać odstąpienia — ba nawet zastawu — żadnych terytoriów, bo ziemi ma już więcej, niż jej potrzeba. Wystarczą Anglii korzyści handlowe. Chiny zresztą, choć teraz pogromione, wzbogaca się bardzo rychło, jeśli zechcą otworzyć niezmiernie swe przestrzenie przedsiębiorczemu duchowi zagranicy. Rynek pieniężny londyński nie powinien spocząć na laurach skoro wszędzie indziej tak ożywiony ruch panuje.

Tem ożywieniem przejął się przedewszystkiem rząd rosyjski. Pieniężny bowiem interes rosyjski nie miał — Bogiem a prawdą — ani chęci, ani sposobu, by sprowadzić tak niemłą dla Anglii sytuację.

Z sejmu pruskiego.

Izba deputowanych.

(74 posiedzenie.)

Berlin, 14 czerwca godz. 11.

Dalsze obrady nad ustawą o podatku stopniowym rozpoczęto dzisiaj przy numerze 26 taryfy (kontrakty spółkowe). Wedle uchwały komisji lit. a mają być opodatkowane kontrakty przy tworzeniu towarzystw akcyjnych i komandytowych, jako też przy podwyższeniu kapitału zakładowego tylko 1/10 procent, ponieważ akcje podlegają już stopniowi Rzeszy, tym czasem nie objęte nim Spółki z nieograniczoną poręką mają płacić stosownie do wysokości kapitału zakładowego do 100,000 marek 1/10 procent, do 300,000 mk. 1/10 proc., do 500,000 mk. 1/5 procent.

Deput. Schenk (woln. str. ludowe) wniósł, aby Spółki z ograniczoną poręką traktować na równi z towarzystwami akcyjnymi.

Deput. Noelle (nar. lib.) przemawiał za wnio-

skiem deput. Haacke, który żąda niższej stopy dla Spółek z ograniczoną poręką, w czem popierał go także deput. Gothein (woln. zjedn.). Deput. Dalwitz (konserw.) zwracał się przeciwko temu i oświadczył przynależność swego stronnictwa na brzmienie wniosku deput. Kirscha (centrum), który tenże uzasadniał. — Deput. Richter (woln. str. lud.) przemawiał za swoim własnym wnioskiem, który przewiduje częściową stopę i z odwołaniem się na politykę parlamentu, starał się wykazać potrzebę udzielenia ułatwień Spółkom z ograniczoną poręką, ponieważ one przedstawiają korzyści ekonomiczne.

Minister skarbu Miquel zwalczał wszystkie propozycje z wyjątkiem wniosku dep. Kirscha. Deput. Müller (nar. lib.) przemawiał w duchu deput. Richtera, a w dalszym razie polecał wniosek Haackego. Deput. Parrsius (woln. zjedn.) wykazywał na różnych przykładach surowość nowo go opodatkowania.

Izba przyjęła lit. a wedle wniosku deput. Kirscha i odrzuciła wszystkie inne wnioski. Lit. b proponuje stałą stopę we wysokości 1 mk. 50 fen., częścią niższą stopę i z odwołaniem się na politykę parlamentu, starał się wykazać potrzebę udzielenia ułatwień Spółkom z ograniczoną poręką, ponieważ one przedstawiają korzyści ekonomiczne.

Minister skarbu Miquel zwalczał wszystkie propozycje z wyjątkiem wniosku dep. Kirscha. Deput. Müller (nar. lib.) przemawiał w duchu deput. Richtera, a w dalszym razie polecał wniosek Haackego. Deput. Parrsius (woln. zjedn.) wykazywał na różnych przykładach surowość nowo go opodatkowania. Izba przyjęła lit. a wedle wniosku deput. Kirscha i odrzuciła wszystkie inne wnioski. Lit. b proponuje stałą stopę we wysokości 1 mk. 50 od kon- trakto przy tworzeniu towarzystw komandytowych, albo jawnych Spółek handlowych, albo przy wstępowaniu nowych współników To przyjęto bez dyskusji. Wedle lit. c ma być opodatkowaniem składanie war- tości majątkowych do Spółek wedle stopy kontraktów kupna

Dep. Richter wniósł, aby wyjąć z pod tego przepisu Spółki z ograniczoną poręką. Minister skarbu Miquel sprzeciwiał się temu, tak samo dep. Kirsch (centr.) Dep. Krause (nar. lib.) postawił pytanie, czy przez lit. c w skutek argumentum e contrario stwierdza się, że wnoszenie wartości do innych n. p. jawnych towarzystw pokrywa stępel kontraktu erekcyjnego. Na to pytanie odpowiedział jeden z komi- sarzy rządowych twierdząco. Po dłuższej dyskusji przyjęto propozycję tę bez zmiany z odrzuceniem wniosku Richtera.

Przy lit. d, która omawia sprawę przekazania majątku spółkowego ze strony jednego współnika osobie trzeciej wszczęła się dłuższa dyskusja, w której wziął udział dep. dr. Klasing (kons.), Jansen (centr.) i minister Miquel. Ostatecznie Izba przyjęła przepis projektu rządowego, skreślony przez komisję.

Następnie przyjęto cały nr. 26 i tak samo pozycje 27 do 33. Przy pozycjach taryfowej 34 (kontrakty kupna i zamiany) przemawiał dep. Jansen (centr.) za redakcyjną zmianą którą też przyjęto, po- czem przyjęto także nr. 35 do 37 (kontrakty rentowe) wraz z wnioskiem dep. Jansena, aby w razie, jeżeli kontrakt zawiera sprawę zabezpieczenia, używano po- lis zabezpieczających, które wymagają niższego stę- pla. Następne propozycje przyjęto bez dyskusji, dopi- ero wywiązała się dłuższa rozprawa przy nr. 49 który traktuje o kontraktach dzierżawy i najmu. Ko- misja chciała ustne kontrakty najmu pociągnąć do podatku stopniowego w wysokości 1/10 proc. rocznego komornego, ale dopiero przy rocznej kwocie przechodzącej 300 m. Ostoplowanie ma nastąpić na podstawie wykazu czynszu komornego. Postawiono cały szereg wnio- sków, które, po części obstaty przy zatrzymaniu gra- nicz 300 m. (wniosek Schenka), częścią przy zatrzy- maniu wykazu czynszowego dla ściślejszej kontroli piśmiennych dokumentów (wniosek nar. lib.), częścią przy obecnem prawie (wniosek Kirscha centr.) zwracając się przeciw opodatkowaniu ustnych kontraktów Dep. Winkler (kons.) bronił uchwały komisji. Dep. Krause (nar. lib.) przemawiał za wnioskiem swego stronnictwa.

Minister Miquel bronił uchwały komisji, zwracając uwagę na zwiększoną potrzebę wyższych docho- dów, na liczne przypadki omijania stępla i na po- trzebę ściślejszej kontroli. Minister zaznaczył, że projekt staje się swobodą dla rządu coraz bardziej niemożliwym do przyjęcia.

Dep. Kirsch (centr.) przeczył tym wywodom, wykazując, że pozostanie zawsze zwiększony dochód. Przez pomnożenie piśmiennych kontraktów wzrośnie liczba procesów, układanie wykazu czynszu komornego stanie się nowym ciężarem dla publiczności. Należy stanowczo sprzeciwić się tej formie nowego uciążliwego podatku. Mówca oświadczył, iż centrum nie zgodzi się na tę nowość. Wywoływał dep. Schenk (woln. str. lud.), dep. Richter ostro kryty- kował podatek stopniowy przy kontraktach najmu, na co niemiędlonie ostro odpowiedział mu minister Miquel, oświadczaając, że i ministrowie równie dobrze bronią interesów kraju, jak pan Richter.

Dalszy ciąg obrad jutro.
Koniec o godz. 4 1/2.

kołnierzykach, przypinanych do półkoszulka podejrzanej całości.

Kołnierzyki bywały często papierowe, a cylin- der mocno sfatygowany, lecz gładzony co rano nader starannie szczotką od butów i nakładany na głowę, lśniąca kruczyna jeszcze i z kokieteryją przystojnego niegdys męczennym wyczynanym włosem.

W ciągu roku zresztą przechodził rozmaite zmiany i przybierał fizjognomię, zastosowaną do stanu swoich interesów; gdy mu się udało naciągnąć kogo i obłowić, poznać to zaraz było można po jego wyglądzie.

Sprawiał sobie w tanim magazynie ubiorów let- ni garnitur, kupował bieliznę, nosił rękawiczki i wy- dobywał z lombardu zegarek z pozłacaną dewizką, a na palec wkładał pierścionek z fałszywymi brylan- tami.

Znajomi jego i przyjaciele mówili wtedy o nim: — Karambol wygarnął gdzieś flotę!.. — albo: — Oho, Karambol się obłowił!.. Nazywano go Karambolem, ze względu, że ce- lował w tój grze na bilardzie i po rozmaitych gór- kach „obłuskiwał” swoich partnerów, ile razy był „w sztosie”.

Kreślił się po całych dniach i nocach w kółkach podejrzanych osobistości, szulerów, szlifbruków i pa- sarzytów rozmaitego rodzaju, z którymi miewał wie- czne konszachty, interesa i schadzki po ulicach, cu- kierniach, restauracjach, gdzie go już znano, jak zły szeląg.

Żona z córką szesnastoletnią trudniły się z biedą robieniem papierosów, które blada, mizerna, anemi- czna, ale przystojna dziewczyna roznosiła sama po stałych klientach.

Mieszkali co pół roku, co kwartał nieraz w in- nej stronie miasta, bo ich najczęściej wyrzucano za nieopłacane komorne z lokalu i kiedy już bieda bar- dzo przyciskała, znajdowali się często na bruku lite- ralnie bez grosza, dopóki Karambol swoim sprytem

Niemcy.

* Berlin, 14 czerwca. Zręcznie odpowiada minister Bötticher na zaczepkę ks. Bismarcka który w swęj niedzielnęj mowie mówił o ministrach, którzy się „przyplepli” do urzędu i nie mogą się rozstać z swem mieszkaniem ministerjalnym. „Reichsanzeiger” bowiem zapisuje fakt, że pan Bötticher już w 1890 r. wyraził ks. Bismarckowi żywe porzucenie swego urzędu, lecz ks. Bismarck wówczas sam nalegał na jego pozostanie w urzędzie. „Reichsanzeiger” stwier- dza, że i później także prosił pan Bötticher o zwol- nienie go z urzędu i na dowód publikuje własno- ręczne pismo cesarza, który powiada w niem, że już ustnie dał poznać p. Bötticherowi, iż nie może mu udzielić żądanej dymisji. „Pan wiesz, jak cenę zastąpi, jakie Pan położył w całym szeregu lat około Prus i Rzezy. Nie mogę, zwłaszcza w obec- nych stosunkach, zrzekać się pomocy tak doświad- czonej siły, jaką posiadam w Panu. Uważam za rzecz pewną, iż nie na próżno odzywam się do Pań- skiego patriotyzmu, żądając, abyś Pan nadal po- święcił na dotychczasowem stanowisku usługi swoje, mnie, szerszej i ściślejszej ojczyźnie.” — Interesującą to rzeczka, powiada „Fr. Ztg.”, że teraz także książę Hohenlohe, jak i jego poprzednik, musi znowu uży- wać „Reichsanzeigera”, aby odeprzeć nieuzasadnione zaczepki ks. Bismarcka przeciwko rządowi.

— Przeciwno prawu powszechnego głoso- wania zamieszcza „Nordd. Allg. Ztg.” artykuł, w któ- rym twierdzi, że o jakimś zamachu na prawa ludu wcale mowy być nie może, jeżeli polecenie zniesienia prawa powszechnego głosowania odbywa się w dro- dze, odpowiadającej konstytucji. Pótrzędowy organ, napomina następnie przywódców stronnictw, ponieważ „ulegli pokusie prawa powszechnego głosowania, aby polityczne swoje działania ukształtować w kierunku agitatorskim i pracować za pomocą środków wielkiego kalibru”. Któż to atoli czynił więcej od ks. Bismarcka i to właśnie przy pomocy „Nordd. Allg.”? Jeszcze w ostatniej swęj mowie do Związku rólników stawiał on interes własny jako sprężynę poruszającą w życiu politycznym.

— Rada związkowa udzieliła na dzisiejszém posiedzeniu swym przyzwolenia na nowelę do usta- wy o podatku od cukru.

— „Berl. Neueste Nachr.” zapewniają, że między cesarzem a ks. Bismarckiem nie nastąpiła od marca 1890 roku ani razu polityczna wymiana myśli i że uczczenie ks. Bismarcka ze strony cesarza w dniu jego urodzin oznaczało podziękowanie wojska za to, co ks. Bismarck dla niego uczynił, a zatem tylko wojskowa manifestacja.

— Związek rolników wydał w obwodzie dortmundzkiem hasło wyborcze do sejmiku: lepij socya- listę, niż nar dowego liberała! „D. Tagesztg.” żąda kategorycznie, aby odstąpili od dotychczasowego swęgo kandydata Möllera, który zajmował w parlamencie nieprzychylnie stanowisko w obec Związku rólników i stwierdza, że jeżeli tego nie uczynią, będą winnymi temu, jeżeli zostanie wybrany socjalista.

— Donosiliśmy wczoraj, iż Alexyanom w Akwizgranie odebrano prawo pielęgnowania cho- rych. Ma się to odbyć w następujący sposób: 1) Braciom nie wolno sam dzielnie pielęgnować cho- rych; 2) państwo ustanawia administratora, który wedle swęgo zapatrywania ma decydować o używaniu sił klasztornych i świeckich; 3) administracja pro- wincjonalna wysła niebawem do Mariabergu lekarzy, którzy mają orzec, czy administracja prowincjonalna ma przenieść tamtejszych chorych i obłąkanych do jednego z zakładów prowincjonalnych.

Telegramy.

Rzym, 14 czerwca. Przy wyborze komisji budżetowej odniósł rząd zwycięstwo. Komisja rugów wyborczych wybrała ministerjalnego deputowanego Tondiego prezesem.

Peszt, 14 czerwca. Zastrejkoowało tu 800 cze- ladników piekarskich; 300 pracuje Strejkujący do- puszczają się wybryków. Policja przyaresztowała dotychczas 6 osób.

San Francisco, 14 czerwca. Wedle listu prywatnego pewnego marynarza, kódz torpedowa nr. 16 zatonięła w pobliżu wysp Rybackich. Z 14 ludzi załogi zdołał się tylko jeden marynarz uratować.

Chrystyania, 14 czerwca. Król przyjmował dzisiaj na audyencji Sverdrupa. Nie chce on podjąć się utworzenia gabinetu

i jaką ryzykowną kombinacją nie wytrząsnął żkad paru rubli.

To życie z dnia na dzień, życie bez jutra, w ciągłem borykaniu się z biedą, graniczącą niekiedy z nędzą, ciągnęło się jednak od wielu lat i spychało moralnie i materialnie coraz niżej Plackowskich.

Karambol, zaszławszy coś przypadkowo o akcyi spadkowej Szuby przeciw testamentowi nieboż- czki Krokowskiej, zgłosił się do niego sam i rozpo- częł od wyrzutu:

— A, tego się po wujaszku nie spodziewałem!.. Tak ludzie zaci i honorowi nie robią!.. Jakżeż mo- żna o sobie pamiętać, a o najbliższych swoich zapo- minać?.. Cóż to wujaszek się Plackowskich już także wyrzeka, jak cała szanowna familija?..

Nazywał go wujaszkiem, chociaż nie wiadomo z jakiego tytułu, bo z Szubami nie pozostawał w żad- nym stosunku pokrewieństwa.

— Przecież ja wam tam wielkiego uszczerbku bym nie zrobił — mówił z uśmiechem — niechby mi tylko dodali to, co mi się należało! jeszcze do posagu żony, który był hipotekowany swojego czasu na Omylinie, a skwituję z reszty. Gotów jestem nawet odstąpić moje prawa natychmiast. No, niech- no wujaszek nad tem pomyśli! Dalibóg, jest interes do zrobienia, a nie zapieram się, że mi w tych cza- sach gotówki dyabelnie potrzeba. Mam jeden pro- jekcik, jak złoto, tylko potrzebuję do niego trochę forsę. Jakżeż?... zrobimy układ?... Dam się nacią- gnąć, jakem szlachcic!..

Szuba się krzywił i kreślił, nie w smak mu była ta wizyta i ten ton; byłby się najchętniej pozbył Plackowskiego, od którego zawsze trzymał się zdale- ka, ale wiedział, że nie łatwa będzie z nim sprawa.

— Co pan tam wyjeżdżasz z posagiem żony — przerwał mu niechętnie — przecież go chyba ze dwa razy już dawno wzięłeś. Albo to nie pamiętam?..

— Dobrodziej!.. wujaszku!.. ojciec kochany!.. — zaczął z urazą Karambol — a pfe!.. tegona się

Peszt, 14 czerwca. W Bekes-Csaba uderzył piorun w stodołę, do której schroniło się wielu ludzi z powodu ulewnej deszczu. 2 dziewczyny straciły życie, a 10 osób odniosło rany.

Berno (szwajcarskie), 14 czerwca. Wywóz z Szwajcaryi do Francji nie zmniejsza się, natomiast dowóz z Francji zmniejszył się w roku 1894 o 4/5 miliona franków na korzyść produktów austriackich i niemieckich.

Paryż, 15 czerwca. Pewna wdowa w Lyonie stara- rała się za pomocą krawca Smenskigo sprzedać pe- wnemu konsulowi zagranicznemu plan fortu, który się znajdował pomiędzy papierami męża jej, budowniczego z zawodu. Otem dowiedziała się policja, krawca rze- czonęgo przyaresztowała, a przeciw wdowie wytoczyła śledztwo.

Wiedeń, 15 czerwca. Na wczorajszem wie- czornem posiedzeniu komisji wyborczej postanowiono większością przejść do obrad specjalnych nad pro- jektem submisji. Na posiedzeniu tym był prezes ministrów i minister spraw wewnętrznych.

Petersburg, 15 czerwca. Wedle carskiego ukazu, kontengens rekrutów na rok 1895 wynosi 274,650.

Z Wystawy.

Zbliżyliśmy się do działu, w którym pomiesz- czone okazy odbiegają przynajmniej pod względem materiału, z którego są sporządzone, od ducha czasu sprzyjającego, jak wiadomo, kruszcom i nowotworom metalowym. A przeciw przemysł drzewny rozwija się pomyślnie i zastępuje się do nowoczesnych wyma- gania mimo niekorzystnych dlań konjunktur spowodowanych głównie przetrzebieniem lasów. Nadto przy- jąć można, że mimo wszelkich imitacji i wysiłków przemysłu metalowego z jednej strony i mimo rozli- cznych ujemnych właściwości materiału, które spra- wiły, że drzewo wyrugowało powoli z niektórych ga- lezi przemysłu z drugiej strony — że przemysł drze- wny pozycję swęj na rynku światowym nie tylko nie straci, lecz owszem umocnić ją zdoła. Zdaje się tylko, że wyroby z drzewa uarystokratyzują się jakoś, usła- chetnią się bardziej; słowem mniej będą poszukiwane ze względów utilitarnych, jak raczej staną się arty- kulem zbytkowym. Co prawda daleko jeszcze do tego, aby o ewolucji tój mówić można jako o będą- cęj „za pasem”, zwłaszcza, że przemysłowcom w tój gałęzi czynnym wcale jakoś nie spieszo z kapitulac- ją, przeciwnie, spostrzegamy tu dążność w kierunku zadowolenia współczesnej publiczności, która po tro- chu pragnie już, aby utilitaryzm zawsze i wszędzie estetyczną zawoalowywano obłonką.

Do wymagań tych naginają się także nasi prze- myślowcy, jak to widoczne z wystawionych okazów. Nawet okazy do tak praktycznego przeznaczone uży- tku jak skópkki, węborki i inne naczynia niezbędne w gospodarstwie mlecznem wzbudziły muszą podziw, elegancją obróbienia i zarazem wielką praktycznością. Mówimy tu oczywiście o okazach apetycznej wystawy bednarza Leona Sokółowskiego z Poznania (plac Sa- pieżyński 11). Z pomiędzy wszystkich wystawców polskich zdobył sobie p. Sokółowski miejsce bogdaj najkorzystniejsze — „biała” wystawa jego zauważył musi każdy, kto główną nawą przechodzi z lewego do prawego skrzydła gmachu. Tuż za grupą zieleni, z pośród której widnieje biust cesarza, rozłożył pan Sokółowski swe prawdziwie piękne okazy. Raj tu dla gosposi wiejskiej! Obok poważnych rozmiarami kadeł i waniem wznoszą się tutaj całe kolekcje naj- rozmaitszych szkopków, między którymi nie brak także „nowości” — mamy tu przedewszystkiem szkopki wyrobione z jednego kawała drzewa, dla których oczywiście obręcz ozdoba jedynie. Otdąd więc narekankania na „rozsychanie” szkopków za- milknę... P. Sokółowski jest jedynym bednarzem Polakiem, który wystąpił na wystawie; inaczej rzecz się ma z stolarzami, tych mamy na Wystawie bogdaj tuzin cały. Zaraz za p. Sokółowskim ulokował się adept szlachetnego kunsztu uprawianego także po części przez św. Józefa, — p. Dankowski z Pozna- nia z ulicy Wł. helmowskiej. Jakkolwiek w katalogu zapisano, że wystawił pokój sypialny, to przeciw wi- dzimy tutaj urządzenie pokoju meżkiego dla obywa- tela średniej zamożności. Własności są tak pomysł jak wykonanie panelowej kanapy i dwóch foteli ob- ciągniętych niezmiernie zręcznie bawołą skórą; nadto widzimy tu dekoracyjne myśliwskie, oraz kolekcja mo- tyli, przywiezione wprost z Afryki; cały gabinet robi

nie spodziewa!.. Et tu Brute contra me?... Żeby to jeszcze kto oby tak mówił, ale swój, ale kuzyn!.. Ja mogę czarno na białem udowodnić, że mi posag obceli; są papiery, żyją jeszcze ludzie, mogą zaświad- czyć. Na Omylinie ojciec mojej żony miał trzydzie- ści tysięcy jeszcze za życia nieboszczyka Omy- lińskiego, pierwszego męża Krokowskiej, a z tego mnie się po ślubie jedynie dostało...

— Co się dostało, to się dostało!.. nie ma o czem gadać!..

— Nie, bo znowu albo z tój beczki, albo z in- nej zacznijemy — próbował przekładać mu Karam- bol — ja nie przychodzę się prosić, ani narzucać. Przypominam się tylko. Chcecie skorzystać z mego położenia i odprawić mnie z niczem, dobrze!.. ja już do tego jestem przyzwyczajony. Albo mnie to mało nakrzywdzili swoi i nie swoi?... Przecież ja tam trochę prawa także znalazłem swojego czasu i wiem, co to jest przedawnienie; ale ja przychodzę do was, jak do ludzi honorowych, uczciwych i zapytuję grze- cznie, spokojnie, bez awantur: chcecie mnie dopuścić do akcyi czy nie?... Wolna wola. Nie chcecie?... no, to Plackowski pójdzie sobie; wielkie rzeczy!.. Będę przynajmniej wiedział, z kim miałem do czy- nienia. Ojoj!.. czy to dla mnie powinna?... Bie- dnych krewnych wyrzuca się za drzwi, stara hi- storia!

Spokojnie, ale szyderczo mówił jeszcze długo w tym tonie, zapewniając, że nie będzie się dziwił, ani miał urazy, jeżeli jego pretensyi nie zechcą uwzględnić, bo przecież okradali go i wyzyskiwali w życiu rozmaici ludzie, doprowadzili go nawet do tego, że dzisiaj kosztuli nie ma na grzbiecie.

Przy tych słowach, podgarnął po łokieć rękaw wyszarzanego tużurka i odsonił Szubie tajemnicę swojej bielizny, która na zewnątrz udawała tylko mankiety i kołnierzyk, przycmowany do kamizelki, zapiętej pod samą szyję.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(78) SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 133.)

Pani Józefowa nazywała ich „plotkarzami” i „holotą”, „rodziną męża” z przekąsem. dla tego, iż byli podupadli i nie używali, jej zdaniem, dobrej opinii.

Plackowski, który miał siostrę ciotecznią Dra- nieckiego za sobą, przepułał cały majątek swój razem z niewielkim posagiem żony i zrobił się ptakiem nie- bieskim na bruku Warszawy; mówiono o nim, że nie ma tak brudnej sprawy, do którejby rąk nie przy- łożył, że się utrzymuje z szulerki i z rozmaitych bardzo podejrzanych zarobków, że powinien w kry- minalie siedzieć od dawna, bo go posadzano przed kilku laty o ukradzenie pugilaresu z paltota jakiegoś gościa w cukierni, w której ogrywał w bilard mło- dych ludzi i „naciągał frajerów”.

Podobno były dowody nawet, iż dwa razy sfat- szował weksel na kogoś, tylko w ostatniej chwili zdołał tę sprawę zatrzeć i wymknąć się z pod odpo- wiedzialności sądowej.

Na pozór jednak przedstawiał się gładko, ujmu- jąco, jako człowiek z lepszej sfery, dobrze ułożony, tylko z zrządzenia losów wykolejony i nie mogący pochwylić równowagi.

Miał lat około pięćdziesięciu, ale wyglądał zna- cznie młodszy; nosił się z pewną pretensją do ele- gancji, chociaż go widywano późną jesienią w lek- kiej okrywie wyszarzanęj i w garniturze wiatrem podszitym, ale zawsze w cylindrze i lśniąco białych

bardzo miłe wrozenie mimo, że trzymany jest w surowym, prawdziwym męzkim stylu.

Ozdobniejszym, choć mniej stylowym jest „półkój męski“ p. *Andruszewskiego* z Poznania; pp. *Bartkiewicz* Józef i Franciszek z Miejskiej Górki, wystawili zgrabne biureczko, szafę do sukien i wer tykof.

Obok wystawy p. *Sokołowskiego* umieścił swój wygodny, plectony fotel p. *Bronisław Iwandowicz* z Poznania. Tokarnia parowa i fabryka mebli zbyt kowych p. *Mańczaka* z Poznania wystawia eleganckie biurko damskie i dwa postumenty do salonu.

Chlubnie znana po za granicami Księstwa nawet, firma *S. Bendlewicza* i Spółki z Pleszewa zademonstrowała wszystkie okazy z przeobfitych artykułów odpustowych i jarmarcznych, z zakresu obrabiania, szklarstwa i t. p. Ze w Księstwie coraz rzadziej spotyka się żydów kupujących tak zw. „świętościami“, które to wstrętne widowisko razi każdego przybysza do podwawelskiego grodu — to zaśuga p. *Bendlewicza*; ruchliwość i prawdziwie kupiecką rzutkością zdołał on wyprzedzić krzykliwych i oszukanych „handelesów“ z pozycy zajmowanych dawniej wyłącznie przez nich z oczywistą szkodą wernego ludu. Artykuły z firmą *S. Bendlewicza* spotkać już podobno można i w głębi Niemiec i w Ameryce Północnej i w Brazylii nawet. Wiemy, że p. *Bendlewicz* zyskał już uznanie jury w roku 1887 w Krakowie a w roku zeszłym we Lwowie, — oby to pomysły zaafiszowanie się w obydwóch stolicach „Galilei“ ułatwiło zapobiegliwej firmie zdobycie całego galicyjskiego terenu, wyszukiwanego dotąd przez nienawistnych Mosków i Srułów. Wystawę p. *Bendlewicza* polecamy osobno uwadze Czytelników naszym; — wykluczamy wprost przypuszczenie, ażeby ktobądź, kto dokładnie obejrzy wystawę p. *Bendlewicza* sprowadzał dalej towary z Niemiec.

Zwracając się ku głównym wrotom zauważyliśmy jeszcze obok wystawy p. *Szpetkowskiego* przepyszny dębowy bufet w stylu staroniemieckim z fabryki mebli gnieźnieńskiej *M. Frankenberga*. Firma ta dbała widocznie o dobre swoje imię, kazała sobie wystawić przez cechmistrza cechu stolarskiego certyfikat, jako mebel ten jest własnym wyrobem jej warsztatów. Bufet ten, prawdziwie arcydzieło sztuki stolarskiej (a kosztuje tylko 900 marek) przynosi zaszczyt zakładowi naszego rodaka.

Na chwilę widzimy się zniewoleni opuścić pałac przemysłu, ale czynimy to bez obawy, ażeby czytelnicy nasi powołali nas za to do porządku, pragniemy bowiem poprowadzić ich do obiektu wystawowego, który pod pewnym względem bogdaj wyjątkowym jest na wystawie naszej. Mamy tu oczywiście na myśli pawilon fabryki *J. Zeylanda*. Żółte chorągiewki ciekawie wyglądające z pośród zieleni w pobliżu głównej restauracji wskazują nam cel; — widzimy więc, że pawilon p. *Zeylanda* we wyjątkowo korzystnym znajduje się położeniu. Niesprawiedliwość co prawda byłoby, gdyby pan *Zeyland* nie był otrzymał był tej wybornej pozycy — wystawa bo jego mogłaby być prototypem wystaw, jakie powinny wyłącznie wypełniać ramki wystawy prowincjonalnej, — jest ona prowincjonalna „od stóp do głów.“ Dzięki uprzejmości pana *Wystawcy*, który mimo rozlicznych zatrudnień poświęcił sporo czasu, aby sprawozdawcę „Kuryera“ dokładnie wtajemniczyć w szczegóły oryginalnej swej wystawy, jesteśmy w możności wypowiedzenia na tém miejscu uwag ściśle fachowych.

Wkraczając onegdaj w proggi lekkiego, nawiasem mówiąc wykonanego we własnej fabryce wedle własnych pomysłów pawilonu, spostrzegamy we westybulu na przeciwległej ścianie okaz najsurrowszej roboty stolarskiej, bo budowlanej — jest to wielka brama wchodowa w stylu odrodzenia niemieckiego przeznaczona a do budowli pewnego tutejszego złotnika, Niemca. Na bocznych ścianach westybulu porozmieszczano okazy wyższego już stopnia sztuki stolarskiej, a mianowicie poczające nas, w jaki sposób urządził a przyozdobił pan *Zeyland* wnętrza domów. Jak doskonałych rzeźby musi dostarczać fabryka pana *Zeylanda*, osądzić można ztąd, że taki mecenas sztuki i estetyki, jak hrabia *Raczyński* z Rogalina jak wiadomo prezes krajowego Towarzystwa sztuk pięknych, powierzył przyozdobienie swej biblioteki, a więc kącika, który dla wykształconego gospodarza jest niewątpliwie rodzajem świątyni, — nie wielkim, ustalonej sławy zakładom artystycznym przemysłowym zagranicą, lecz fabryce pana *Zeylanda*. Rysunków dostarczył do przepysznej rzeźbionej konsoli i oprawy drzwi w stylu barokowym, architekt *krakowski*, p. *Zygmunt Hendel*. Zachwycając się pięknem wykonaniem rzeźb misternych, powinniśmy pamiętać, że artyści-rzeźbiarze fabryki pana *Zeylanda* — to synowie naszej Wielkiej polskiej ziemi. I schody dębowe, ślimakowe, wolnostojące z biblioteki rogalińskiej, są dziełem rąk p. *Zeylanda* — fachowcy uważają je za coup d'oevre sztuki stolarskiej. Zresztą zdobia ściany westybulu udatne rysunki oraz detale mebli, dzieła rąk kierowników firmy p. *Zeylanda*.

Zorientowawszy się jako tako w westybulu, możemy przejść do eleganckiego gabinetu dla panów, zwłaszcza, że nęci tam kącik ustronny z miękką sofką. Kto może pozwolić sobie na umeblowanie kilkunastu pokoi, temu zalecamy jako wzór wytwornego gabinetu męskiego na lato pokój p. *Zeylanda*. Trudno tu określić to niezrównanie miłe uczucie, jakiego doznaje się na wsi zwłaszcza zaszedszy w dni upału do takiego saloniku, w którym ciemna barwa ciężkiego garnituru dębowego, wybornie harmonizuje z półmrokiem właściwym ubikacyom trzymanym w stylu flamandzkim.

Odrębne zupełnie, ale dość często spotykane już gusta zadolnić może drugi pokój. Jest to t. zw. salonik „mieszkalny“ w stylu nowoangielskim odpowiedni dla ludzi ze sfer średnich, pragnących umeblować mieszkanie tanio a gustownie. Dowodzi to wielkiej znajomości stosunków naszych u p. *Zeylanda*, że nie spekuluje wyłącznie na klientelę z wyższych 10000, lecz stara się także pozyskać te sfery, które dotąd zaopatrywały się w odnośnych potrzebach swoich niemal wyłącznie u — żydów. Pospolity parweniusz bogdaj zasmakuje w tych lekkich, a jednak stylowych i artystycznie obrabionych mebelkach, które widzimy w tym saloniku; taki człowieczyzna lubować się zawsze będzie w monstualnych i tandetowych okazach, które przeladowane przeróżnymi ozdóbkami, jak rozetkami, słupkami, gziemkami, zalegają magazyny żydowskie.

Natomiast ludzie z jakim takim poczuciem piękna, ludzie z odrobiną zmysłu praktycznego — a tacy wśród naszych dorabiających się sfer

średnich tworzą dzięki Bogu większość — taki wykształcony rzemieślnik, kupiec czy urzędnik z pewnością zgodzi się na zdanie nasze, że „honor“ jego domu nie na tem nie straci, gdy zamiast „orzechowych“ lub „machoniowych“ mebli poleci p. *Zeylandowi* przyozdobić swe gniazdko eleganckimi choć skromnymi meblami z drzewa sosnowego, topolowego, bukowego lub brzoźowego, a odrobionemi stylowo z ujawnieniem właściwości materiału drzewnego.

Dłużej zatrzymaliśmy się przy pawilonie pana *Zeylanda*, ale nie żal nam czasu, bo, jak raz jeszcze z naciskiem podnosimy, zwiedzanie tego pawilonu uprzejmnia uczucie świadomości, że to wszystko prawdziwie — nasze, że okazy wystawione, odznaczające się tytu poważnymi zaletami, są nietylko własnego pomysłu, ale zarazem wykonane przez zwykłych, nie importowanych, lecz miejscowych, tubylczych robotników.

Na zakończenie winniśmy jeszcze zakomunikować, że p. *Zeyland* wystawi niebawem kolekcją rysunków i szkiców projektowanych i wykonanych już robot *kościelnych*, a więc ołtarzy, ambon, stali, ław itp., jako też zbiór modeli, przedstawiających specjalne konstrukcje, wykonywane z pomocą machin, okazy robot *rzeźbiarskich*, tokarskich itp., co umożliwi zwiedzającym Wystawę wyrobić sobie zdanie własne o tej stariej i zasłużonej firmie poznańskiej.

Towarzystwa i Spółki.

* *Towarzystwo rolnicze Poznańskie Szamotulskie* urządzi w pierwszej połowie lipca r. b. *próbę żniwiarek* na polach Kobyłopola pod Poznaniem. Dzień próby najdalej na tydzień przed terminem ogłoszonym będzie. Zastępców fabryk upraszamy uprzejmie aby do próby tej zgłosić się ze żniwiarkami racyli do Sekretarza Towarzystwa p. *K. Koszutskiego*, Redaktora „*Ziemiańca*“ w Poznaniu, plac Piotra nr. 4, *najpóźniej do dnia 25 go czerwca r. b.*

Przepisy dla pp. fabrykantów mających zamiar wziąć udział w rzeczonej próbie, są następujące:

1) Każdy współubiegający się daje jednego człowieka do prowadzenia żniwiarki. Tylko na wyraźne żądanie, objawione 3 dni przed próbą, komisja podjąć się może prowadzić przesłaną maszynę przez swego montera.

2) Dozwolone jest k. zdemu ze współubiegających użyć do próby dwóch własnych koni, lub otrzyma konie przez komisję dostawione

3) Należy podać nazwę żniwiarki i dokładny jej opis oraz cenę i wagę na miejscu w Poznaniu.

4) Współubiegający powinien się zaopatrzyć w siłomierz i potrzebny materiał do smarowania. Każdy ze współubiegających się może swą maszynę dzień poprzednio na polach Kobyłopola wypróbować i ją ustawić.

ODEZWA.

Stosownie do uchwały powziętej na Zjeździe Prezesów Towarzystw Przemysłowych w roku zeszłym, odbędzie się w *dniah 14 i 15 lipca r. b.*

Ogólny Zjazd Przemysłowców w mieście Poznaniu.

Wspólne narady nad kwestyami prawdziwie żywotnymi dla naszego przemysłu i handlu i zgłębienie ni-jednej myśli, mogącej korzystnie i dodatnio na rozwój jego wpłynąć, — oto cel tego Zjazdu, cel, który wystarczy zaznaczyć tylko, aby — jak niezawodnie słusznie przypuszczamy — w jak najszerszych kołach żywe dla Zjazdu obudzić zajęcie. Bo sprawa przemysłu naszego i dobro jego to sprawa i dobro całego naszego społeczeństwa.

Dawniej, kiedy rolnictwo było podstawą dobrobytu krajowego i kiedy ono przeważnie w polskim tylko ręku spoczywało, przemysł polski nie odgrywał decydującej roli w naszym ekonomicznym bycie. Dzisiaj jednak, kiedy czasy zupełnie się zmieniły, kiedy coraz mniej tej ziemi ojczyźst w ręku naszym, dzisiaj przemysł i handel polski nie tylko już najważniejszym źródłem naszego dobrobytu, — ale więcej, on jednym z najkonieczniejszych warunków, jedną z najgłówniejszych podstaw naszego istnienia, naszego bytu społecznego.

Wobec tego tem szczerzej trzeba nam rękę przyłożyć wszędzie tam, gdzie choćkolwiek zdziałać możemy dla ekonomicznego naszego rozwoju. Dla tego to sadzimy, że trafimy do serc wszystkich rodaków, odzywając się dziś z serdecznym zaproszeniem na Ogólny Zjazd Przemysłowców w mieście Poznaniu, tem więcej, że uczestnikom Zjazdu dana będzie w poznańskiej Wystawie przemysłowej sposobność ocenienia, o ile przemysł nasz w ostatnich latach postąpił. A pragnieniem by naszym było, aby głos nasz rozbrzmiewał jak najdalej i w jak najbliższych sercach znalazł posłuch i oddźwięk. Pragnęlibyśmy na Zjeździe tym widzieć nietylko przemysłowców, rzemieślników i kupców polskich, ale widzieć tych wszystkich, którzy rozumieją znaczenie przemysłu naszego i doniosłość rozwoju jego i którym jego dobro, a więc dobro całego naszego społeczeństwa szczerze leży na sercu. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem dalej powitać u siebie nie tylko Wielkopolan, ale powitać w jak największej liczbie tych z braci naszych, którzy więcej jeszcze może od nas Wielkopolan napotykać trudności i zapór tamujących rozwój naszego przemysłu i handlu — a więc braci z innych dzielnic naszej ziemi. Pragnęlibyśmy jednym słowem, aby głos zaproszenia naszego wszędy znalazł posłuch, gdzie polskie biją serca, — czy one tutaj, czy w innej dzielnicy, czy bliżej, czy dalej od nas się znajdują.

I gród nasz i serca nasze dość obszerne, aby pomieścić ziomków z wszystkich stron i zakątków ziemi naszej.

A więc raz jeszcze w imię Boże wszystkich zapraszamy do wspólnych obrad i wspólnej pracy.

(Program Zjazdu podaliśmy już w numerze 128. Przp. Red.)

Poznań, w czerwcu 1895.

Komitet zjazdu.

X. Kaźm. Michalski, Ig. Andrzejewski, Stanisław Knapowski, Kaźm. Poturski, Ignacy Ostant, Wojciech Gniatczyński, sekretarz, skarbnik.

Stanisław Andersz, Jakób Antkowiak, Klemens Biedny, Stefan Cegielski, Ignacy Chojnacki, Stanisław Ciszewski, Stanisław Czerwiński, Franciszek Dobrowolski, Andrzej Dworowski, Franciszek Gołaś, Jan

Grajkowski, Edward Hyżewicz, Władysław Jakubowski, Marcin Kaniasty, Teodor Karabas, Dr. Dyonizy Karchowski, Antoni Kłosowski, Franciszek Knaflowski, Józef Kowalewski, Teodor Krause, Franciszek Krzyżagórski, Józef Matuszewski, Władysław Mayer, Franciszek Nowicki, Władysław Olsztyński, Jan Popławski, Ksawery Przyjemski, Gabryel Ritter, Antoni Rychlewski, Karol Rzepecki, Leon Sokołowski, Ignacy Szafran, Antoni Szczaniecki, Julian Węławski, Wacław Witkowski, Nikodem Wolniewicz, Wincenty Woźniak, Leon Zeyland, Jan Żurawski.

Obywatele rodacy!

„W dniah 14 i 15 lipca r. b. odbywać się będzie tu Zjazd Przemysłowy. Na takowy przybędą nie tylko delegaci Towarzystw przemysłowych z Księstwa, z Prus Zachodnich, Ślązka, Warmii, ale i z obczyzny. Obok tego przybędzie znaczna ilość członków rzeczonych Towarzystw. Przybywać zaczną już 13 lipca. Przyjąć ich serdecznie iście po bratersku, jest naszym obowiązkiem. Toż znana gościnność polska po dawemu żyje i istnieje pośród nas. Dla tego obywatele miasta Poznania zwracamy się do was z tem głębokim przekonaniem, że każdy z was pospieszy z zaofiarowaniem kwatery dla drogich nam gości lub datkiem na wynajęcie kwatery. Cześć i pozdrowienie!

Poznań, w czerwcu 1895 r.

Sekcja kwaterekowa:

Franciszek Dobrowolski, przewodniczący.

T. Krause, Ign. Andrzejewski, sekretarz, kasyer.

Przewodniczący cyrkulów:

Ign. Andrzejewski, Ign. Chojnacki, F. Gołaś, Dr. D. Karchowski, St. Knapowski, T. Krause, K. Rzepecki.

Konkurent.

HUMORESKA.

Z francuzkiego przeproszczy *Wep.*

—

(Dokończenie. — Zobacz numer 135.)

Oriana (z wielką szczerością i szybko): Nigdy! ani chwilę!

Ou (niespokojnie): Ale cóż, na Boga, myślałaś pani?!

Oriana: Żeś pan cierpiący... żeś zadłużony

Ou: No ani słowa! piękne pani ma o ludziach wyobrażenie!

Oriana: Oh, tak źle znów nie jest!... ale to w każdym raie pojmuję jasno... nawet moim małym rozumem... że, jeżeli mężczyzna jak pan, żeni się z dziewczyną jak ja, której wczoraj jeszcze nie znał, to tylko zdarzyć się może z powodów... do których niechętnie się przynajm...

Ou: A to dla czego?

Oriana: Nie należę do towarzystwa... pańskiego, wiesz pan o tem dobrze... Mój ojciec sprzedawał przez długie lata mydło w Marsylii! (wzdręgnięcie się mimowolne z jego strony) Oh! nie mówię, że stał za stołem kupieckim i że robił paczki przewiązane sznurkiem z małą pętelką do przetrknięcia pętelki... Niel!... (z komiczną powagą) Miał *obrzymie* magazynu i robił *dostawy en gros*... ale to na jedno wychodzi, prawda?... szczerzólniej w pańskim świecie... I to jeszcze nie bardzo dawno temu jak był *mydlarzem*... mój ojczulek! Bo nie jestem jeszcze bardzo stara, a przypominam sobie zupełnie dobrze jak stał wśród beczek i stosów mydła, i wydawał rozkazy personelowi... i jak notował zamówienia... małym niebieskim ołówkiem, który zawsze nosił za uchem... a zawsze mimo to narzekał, że go wszyscy okradają!

Ou (śmiejąc się): Jak to pani zachwycająco opowiada!

Oriana: Zachwycająco, ponieważ jestem „tą małą Dubourg“... ale gdybym była żoną hrabiego de Galb i przyszło mi na myśl odnawiać podobne wspomnienia... pewnobyś pan mnie najchętniej zamordował!

Ou: Pani zatem nie chce wyjść za człowieka należącego do... (szuka odpowiedniego wyrazu) wyższej sfery towarzyskiej?!

Oriana: Tego nie mówię: pragnę tylko być kochaną... czy to przez człowieka, który... (udaje, że jak on poprzecznie, szuka wyrazu) należy do wyższej sfery towarzyskiej, czy to od? innego!... Chcę być przed tem poznana... nie są w moim guście często zachodzące obecnie wypadki, jak np.: *pewnego* pięknego poranku mówi *pewna* starzejąca się dama do *pewnego* pana mającego zamiar się żenić z powodów, którym lepiej bliżej się nie przyglądać: „No! panie de X., z kimże się chcesz żenić?... Ożóż mała Dubourg... na dziedziskę tak znacznego majątku nie brzydka... jedynaczka, pięknie wychowana, olbrzymi majątek!... Nie można nic zarzucić rodzinie pod względem szacunku... opinii... czy chcesz pan, abym się tą sprawą zajęła?...”

Ou (prostrstając): Ależ pani!...

Oriana: Czy pan chcesz we mnie wzmóc, że nie tak się rzecz miała?!

Ou: Pani przesada!...

Oriana (śmiejąc się wesoło): Ale nie o wiele, prawda?!

Ou (prawie szczerze): Nie, przysięgam pani, że podobaaś mi się pani zanim cię poznałem, a że dzisiaj wydajesz mi ubóstwienia godną!...

Oriana: O tak, spostrzegam, że wydają się panu inna, niż mnie sobie poprzednio wyobrażałaś... Zamiast młodej damy, która ze względu na miliony swego ojca, jak paw się puszy, znajdujesz pan bezpretensjonalną dziewczynę, która jednak ani swęj osoby, ani swęj pieniędzy tak łatwo nie chce oddać, i mówisz pan sobie: „No, proszę! nie będzie może tak udu, jak myślałem!...”

Ou: Oh, pani!... nigdy... przenigdy, nawet we śnie nie byłbym śmiał!...

Oriana: Ta! ta! ta! Nie mówny niedorzeczności! To zupełnie zbyteczne *teraz*, kiedy już wszystko w porządku!...

Ou (niespokojnie): Jaktó, jaktó, wszystko w porządku?!

Oriana: No, tak... skoro za pana za męża nie

On: O pani! nie tracę jeszcze wcale nadziei... nie spoczne dopóki mi się nie uda przekonać panią o mojem uczuciu...

Oriana: A ja... chociażbym nawet była przekonana o tem uczuciu, nie wysłałbym jednak za pana!...

Ou: O!...

Oriana: Nie... wolę zatem pomówić z panem zupełnie otwarcie, prawda? to lepiej!... Nie jesteś pan w moim poście... jak na męża... wytworności, szyk wielkopański — są to rzeczy piękne w swoim rodzaju, ale są warunki które uważam za potrzebniejsze do szczęścia!...

Ou: I cóż to takiego na przykład?

Oriana: Na przykład serce!...

Ou (protestując): A ja nie miałbym mieć serca?!

Oriana: Ani odrobiny!... Czuliabym się ciągle dotkliwie ranioną ciętem szyderstwem pana... szyderstwem, które może w oczach innych główny pański urok stanowi... ale, widzi pan, nie jestem wcale ambitną!... pragnę być tylko szczęśliwą... na mój sposób!...

Ou: Pani! zrobiłbym panią najszczęśliwszą z kobie!...

Oriana: (z przekonaniem) Nigdy!...

Ou: Potrzebowałabyś tylko pozwolić się kochać!...

Oriana: Tęby mi nie wystarczyło!... I ja także pragnę pokochać!...

Ou: ...

Oriana (śmiejąc się): Nie chciój mnie pan źle zrozumieć... Posiadasz pan wszystko, aby się podobać... ale inną, nie mnie... Nie różbe pan tak zawiedzionej miny, to tak zabawnie wygląda!... Pojmuję dobrze, że to bardzo przykro... podjąwszy tyle trudu, i zadowolony sobie takie umeczenie z niczem wrócić do domu!...

Ou: Ależ nie podjąłem żadnego trudu, nie zadałem sobie umeczenia!...

Oriana: Żadnego umeczenia?... A ów spacer w niedzielę wysięgową podczas kiedy panna de Croissy przesywała pana swym wzrokiem?... I owe dwa walce na balu kwiatowym, mimo, że piękna pani de Belprestans marszczyła swe brwi jaskółce!... jęć brwi są zresztą przepyszne! gdybym miała takie brwi, ciąglebym je marszczyła!... A wreszcie dzisiaj, czy pan będzie nadal utrzymywał, że to nie był trud wielki?... przyjdź tutaj godzinę wcześniej niż było potrzeba... aby wpaść do wilczego dołu i przekonać się, że z dobre wymierzonego strzału ani ziarnko śrutu nie utkwiło w tarczy!...

Ou: Ależ przeciwnie, łaskawa pani, zrobiłem prześlizgnięty spacer... przepadam za pieszmie przechadzka, i...!

Oriana: Żartuj pan sobie zdrow!... Jakbym nie wiedziała, żeś pan fiakrem przyjechał!... Oh, zupełnie zbyteczna rzecz zaprzeczać!... Gdybyś pan z ulicy królewskiej tu dotąd przyszedł piechotą, nie wyglądałabyś jak wyjęty z pudełka, trzeba było przynajmniej posypać pyłem lakierki, możebym łatwiej uwierzyła!... (śmiejąc się) Biedny panie hrabio!... powiedziano panu: „mała Dubourg lubi ćwiczenia fizyczne, gimnastykę, sport“, dla tego pomyślałaś sobie: udawajmy, jakobyśmy przypadli za tem wszystkim!... I dlatego też pan chciałeś we mnie wzmóc, że odbywasz ćwiczenie w cyrku Corbier!

Ou: Ależ na sery, zarezam pan!... że...

Oriana: Nie mówię pan tego!... zapominasz pan, że widziałam cię w wilczym dole!... zresztą ja sama istotnie robię te ćwiczenia w domu, mam więc o nich sad ompetentny!...

Ou: Jednakże... mimo to...

Oriana: Ożóż dzwonią na śniadanie! Ojczulek i ma eczka nie domyślają się wcale jaki obrót cała sprawa bez nich wzięła!... Chodźmy!... Ale pan wygląda rzeczywiście przygnębiony!... Powiedz mi pan... czy doprawdy pan tak bardzo potrzebuję pieniędzy?!

Ou (w zupełnym przygnębieniu): pani!...

Koniec.

Kronika

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 15 czerwca.

* *Nu jutrzejszej procesy farniej* na Rynku nieść będzie Sanctissimum Najprzewiel. X. Arcypasterz. Mamy nadzieję, że inteligencja nasza stawi się licznie na procesy w pobliżu X. Arcypasterza, aby przy tak wielkiej uroczystości asystować Swemu Najwyższemu Zwierzchnikowi Duchownemu.

* *Z powodu* znanego cytelunkom naszym zebrań wrocławskiego HKTystów, którzy powodzenie swoje opierają między innymi także na tem, iż na czele dyceryji wrocławskiej stoi niemiecki Biskup, zamieszca wczorajsza „*Germania*“, następujące od siebie uwagi:

„Dążność braci H. K. T. do identyfikowania czcignego księcia Biskupa wrocławskiego z ich narodowo szowinistyczno antychrześcijańskimi tendencyami, należy nazwać *bezczelną i bezustydną*, nie ma do takiego przypuszczenia ani cienia podstawy i dla tego należy je jak najbardziej stanowczo potępić. Ducho-wienstwo gromosłazkie ani myśli dać się wciągnąć w sieć braci H. K. T. Gdyby to uczyniło, *straciłoby wszelkie zaufanie u ludu*. Oburzenie na rozciąganie działania bractwa H. K. T. na Górnym Ślązku jest tak wielkie, że nawet raciborska „*Oberschlesische Volksztg.*“, którą jeszcze niedawno zwalczała prasa polska, jako głównego szermierza niemieczny i germanizacyi na Górnym Ślązku, czuje się zniewoloną do wystąpienia przeciw utworzeniu sekcji Towarzystwa H. K. T. na Ślązku w słowach następujących:

„Rozszerzenie działania Spółki H. T. K. na Górny Śląz byłoby z góry postanowione; uchwala ta ma zostać teraz wykonaną. Czy Towarzystwo zbierać będzie laury na górnosłazkim placu wojny, mocno wątpimy. Ale *wstydzicie się* powinno Towarzystwo, że wnosi tutaj agitacyą która najgłówniejsze wydać może skutki. Nieczystą jest sztuczka stawiania kardynała Koppa w przeciwnieństwie do X. Arcybiskupa Stablewskiego jako „*interrex Poloniae*“. Towarzystwo H. T. K. może być pewnem, że *całe duchowiństwo górnosłazkie potępią całą hecę antypolską*, zainaugurowaną przez braci H. T. K. Towarzystwo to chce się także zaopiekować katolikami. Co za szyderstwo!

„Obchódz się z żabą, tak, jakbyś ją kochał” — mówi znane przysłowie. Katolicy nie potrzebują żadnej opieki, a już wcale nie potrzebują jej ze strony tego towarzystwa. Natomiast mają teraz słuszy katolicy wszelki powód do tego, aby wystąpić jak najenergiczniej słowem i czynem w obronie polskich katolików. Polecamy towarzystwu, któremu teraz częściej będziemy się zajmowali, aby nad swoją smutną „niemiecką” bramą umieściło w języku niemieckim i polskim lub polskim i niemieckim napis: „Vor diesem Thiere hüte dich, wenn man es angreift, wehrt es sich.”

*** W Poznaniu** walczą się w myśl hasła cesarskiego za „religię, moralność i porządek społeczny” w ten sposób, że w uroczyste święta katolickie robotnicy zatrudnieni przy pracach publicznych pracują „na gwałt”. Zaledwie przebrzmiało echo skargi naszej z powodu pogwałcenia święta Patrona naszemu decesji z okazji asfaltowania ulicy świętego Marcina, a znowu dopełnić nam przychdzi smutnego obowiązku zapisania na tem miejscu, że w uroczyste święto Bożego Ciała ani na chwilę nie zawieszono prac kanalizacyjnych. Cała prasa nasza wielkopolska oburza się słusznie z tego powodu; my zaś protestując również stanowczo przeciwko takiemu lekceważeniu świąt katolickich, zwracamy się do prześwietnego magistratu z usilną prośbą, aby raz na zawsze postarał się o zapobieżenie zgorzeleniu tego rodzaju, drażniącym w wysokim stopniu ludność katolicką naszego miasta.

*** Na zapytanie** nasze, który to ksiądz zażądał od biednego pogorzela za pochowanie spalonego dziecka oprócz przyniesionej pewnej kwoty jeszcze 34 marek — odpowiada „Posener Zig.” że duchownym owym jest X. prob. z Solca. Nie wątpimy, że zaczepony kapłan nie pozostanie „Posenerce” winnym odpowiedzi.

*** Zwyczajne zebranie** Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 17 czerwca r. b. wieczorem o godz. 8 1/2 na sali p. Adamskich przy ul. Wrocławskiej nr. 18. — Na porządku obrad odczyt p. dr. Drobnika na temat: „O Słowianach.” — Szan. członkowie uprasza się o jak najliczniejsze a punktualne przybycie. Zarząd.

*** Wycieczka** Oddziału kołowników poznańskiego „Sokola” odbędzie się w niedzielę rano do Urbanowa. Wyjazd o godz. 5 rano od mostu przed bramą Berlińska. Tego samego dnia odbędzie się wieczorem druga wycieczka do Chłudowa. Wyjazd o godz. 7. Punkt zborny za bramą królewską. Zarząd.

*** Do kasy komitetu** na rzecz funduszu imienia Tadeusza Kościuszki wpłynęło w bieżącym tygodniu: Od Towarzystwa Przemysłowców w Miejskiej Górze 4 m. 95 fen.

Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego” 1 m. 70 fen.

Razem z poprzednimi złożono 8655 m. 52 fen.

*** Pomieszkania** dla lekarzy asystentów zostaną urządzone w skutek rozporządzenia pana naczelnego prezesa przy tutejszym szpitalu Sióstr Miłosierdzia.

*** Skomiego grywiasta** przybyła wczoraj do „Ogrodu zoologicznego”. Żyje ona w Oceanie Spokojnym i w cieśninie Magielana, a miewa 10—15 metrów długości. Oprócz skomiego, której niekiedy dają nazwisko lwa morskigo, żyje w Oceanie Spokojnym wiele podobnych, znanych pod nazwiskiem niedźwiedzi, stoni morskich i t. p. Karmi się rybami, a potrzebuje dziennie 10—15 kg. Trudnym byłoby przytrafić się szczipnych dochodach kupować tutaj ryby i dla tego powodowany był zarząd zwierzynca wdać się w układy z stowarzyszeniem rybaków z nad morza, którzy się zobowiązali przysłać ryby dwa razy tygodniowo po niskich cenach. Na wybudowanie pomieszkania dla skomiego ofiarowano Ogrodowi 10,000 cegieł i kl. i 20 beczek cementu. — Zachęcamy do obejrzenia tego ciekawego potworu morskiego. Osobnej opłaty zarząd zwierzynca nie pobiera.

*** Jeźyce.** Zwyczajne zebranie Tow. śpiewu „Halca” w Jeżycach odbędzie się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 8 1/2 wiecz. w lokalu p. Wdowca. Szan. członków prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

*** Winiary.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się w środę 19 czerwca o godz. 1/2 9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskich w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

*** W Swarzędzu** odbędzie się dnia 19 b. m. o godzinie 9 przed południem premiowanie byłda włóścińskiego z obudwu powiatów poznańskich.

*** „Kulturkampf” — bez końca!** Z Inowrocławia donoszą, że policja nie pozwoliła ustawić ołtarza na rynku, w skutek czego odbyła się procesja tylko na szczupłym placu kościelnym.

*** Jutrosin.** X. komendant Zwickert z Krobi poświęcił przed kilku dniami nowo wybudowaną szkołę katolicką w Chwałkowie.

*** Gniezno.** Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej udzielono między innymi ustępującemu, zasłużonemu burmistrzowi Machatowskiemu 5000 m. rocznej emerytury i postanowiono w najbliższym czasie rozpisac konkurs na wakującą posadę burmistrza. Znajomość języka polskiego jest między innymi kwalifikacyami konieczną.

*** Teatr polski w Ostrowie** (na sali pani Hoffmańskiej).

W niedzielę sztuka romantyczna: „Rinaldo Rinaldini.”

W poniedziałek komedia: „Harde dusze.”

We wtorek na ostatnie przedstawienie komedia w 4 aktach: „Rewizor z Petersburga.”

*** Teatr polski w Odolanowie.** W niedzielę dnia 16 czerwca komedia J. I. Kraszewskiego: „Miod kasztelański.”

*** „Dziennik Kujawski”** omawiając znaną odmowną odpowiedź konsystorza pelplińskiego porównuje bardzo zrzęcznie stosunki gdańskie z inowrocławskimi z powodu zabiegów, jakie czynią niektórzy gorliwi Niemcy-katolicy w sprawie pomniejszenia istniejących już tam katolickich. W końcowym ustępie artykułu wypowiada „Dz. Kuj.” uwagi następujące:

„Pobożni przodkowie nasi nie skapili mienia na chwałę Bożą, lecz niestety z licznych pomników ich szczodrobliwości tylko jeszcze kościół św. Mikołaja w spuszczaniu nam został, jedyne miejsce, gdzie 14,000 dusz w ciężkim utrapieniu chwili obecnej w ojczystym języku przed Bogiem uzalic się i w polskiej modlitwie ukojenia szukać mogą — a garstka przybyźców, po części w dodatku takich, z których jedni są dzisiaj tu, jutro tam, zamierza targnąć się na tę ostatnią przystań naszą mowy i naszych bólów, podczas gdy w Gdańsku dla 4000 Polaków nie ma między kilku świątyniami ani jednej.”

Nasi najserdeczniejsi uraczą nas niewątpliwie odpowiedzią taką: Ejże, panowie Polacy, jacyście wy to

jeszcze naiwni, — „amtsprache” stawiać na równi z „gwarą” polską, to przecie „Bauer. ist ganz was anderes!”

*** Slub.** Dnia 11 czerwca r. b. pobłogosławiony został w kościele parafialnym w Powidzu związek małżeński pomiędzy panem Władysławem Kapuscimskim, właścicielem Kordos, a panną Albertyną Szudzińską z Powidza. Aktu kościelnego dopełnił w asystencyi JW. X. kanonika Koszutskiego z Międzyzimy Imc. X. proboszcz Szudziński, brat panny młodej.

*** Co raz to lepiej!** Pieniactwo zaczyna przybierać rozmiary epidemii. O jakie to błahostki procesują się ludzie, pokazuje się z rozpraw sądowych, które toczyły się w zeszłą środę przed Izłą karą w Grudziądzu. Pe wien wesoly majsterk krawiecki z Łasina zadeklamował na próbnym przedstawieniu amatorskim w obecności 20 dorosłych i 50 dzieci znany monolog „Izaak Silberstein”. Pan majster rozwdził się w tym monologu nad wiewiórką i gwoździem i rakiem; na nieszczyście znalazły się osoby, które dowcipnie określenia niemieckie wzięły do siebie a mianowicie X. proboszcz Nelke, i szul-inspektor Eichhorn, trzeci X. Krebs nie bawi już pomiędzy żyjącymi. Xiądz proboszcz więc z panem szulinspektorem do spółki, wytoczyli bezzwłocznie proces, no, i otrzymali satysfakcyę, bo sąd skazał pana majstra za obrazę na 200 marek kary odnośnie 40 dni więzienia. — Już to Prusy Zachodnie obfitego dostarczają nam materiału do działu „smutnej humorystyki”...

*** Język polski a pastorowo.** Z Wałdowa donoszą „Geselligerowi”, że podczas uroczystości, która się tam odbyła na cześć Gustawa Adolfa wypowiedział p. pastor Pasternak kazanie niemieckie, a p. pastor Koschorek kazanie polskie; w uroczystości brata podobno udział wielka rzęsza ludu.

*** W Bytomiu** zaszyły, jak donosi Katolik, dwa podejrzane wypadki cholery. Badania bakteriologiczne w biegu.

*** „Bank polski”** założony został w Bytomiu na Górnym Śląsku; na jeneralnego dyrektora powołano pana Szaflika z Królewskiej Huty, jen. ajenta poznańskiego „Westy”.

*** Katowice.** Między tutejszymi kierownikami lo o motyw znajduje się też pewien dawniejszy poddany rosyjski, naturalizowany w Prusiech już od lat wielu, który z pociągami jeździ do Sosnowic. Jakiś „dobry przyjaciel zadennycował go niedawno u rządu rosyjskiego, zwracając rządowi uwagę na to, że ów kierownik zbiegł niegdys z Rosyi, nie odsłużywszy wojskowości. Kiedy przeto wspomniany kierownik zeszłego tygodnia wedle zwyczaju znowu był w Sosnowicach, zjawilo się niespodzianie kilku żandarmów, którzy go zaraz chcieli zabrać ze sobą. Pociąg stał już w pogotowiu i miał za chwilę odjechać. Zaczęto szukać człowieka, któryby go zastąpił, aż tu kierownik, nie namyślając się długo, odczepia niespostrzeżenie lokomotywę, puszcza parę i za chwilę wraz z lokomotywą był już na pruskiej stronie, zanim żandarmi zdolałi pojąć, co się właściwie dzieje.

*** Kartuzy.** „Gazeta Gdańska” donosi, jakoby tu zachorowało 40 osób na tyfus plamisty. Polega to doniesienie na niedokładnej informacji niektórych pism niemieckich. Tyfus plamisty wybuchł nie w Kartuzach, tylko we wiosce „Babidół cegielnia” przy Kalbudzie, 25 km. od Kartuz odległej, na ostatnim krańcu naszego powiatu pod Gdańsk. Proszę zatem o sprostowanie tej wiadomości, gdyż leży to w interesie naszej mieściny, starającej się dla zdrowotnego i łagodnego powietrza oraz swych pięknych lasów i widoków o miano klimatycznie-leczniczej miejscowości, aby przez podobne choroby zażadne goście nie odstraszały.

*** Marten.** W pierwsze święto Zielonych Świątek odbyło się w Marten zgromadzenie, na które się zebrała wielka liczba naszych Rodaków. Posiedzenie otworzył pan Antoni Kuźniacki staropolskimi słowy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”, poczem wznosił toast na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II. Potem zapytał się przewodniczący, czy życzą sobie, aby towarzystwo w Marten zostało założone, na co otrzymał potakującą odpowiedź. Następnie zabrał głos p. Micał Dratwiński i mówił o celu towarzystwa na obczyźnie, a p. Ludwik Tacla wykazał potrzebę towarzystwa w Marten, gdzie się tyle socjalistów znajduje. Członkowie towarzystwa naszego obrali sobie za Patronów św. Piotra i Pawła. Przewodniczącym został obrany Antoni Kuźniacki, zast. Jan Jankowski, sekretarzem Stanisław Raczyński, zast. Stanisław Gajewski, skarbnikiem Jan Jankowski, zast. Franciszek Wiśniewski. W końcu była zaśpiewana pieśń „Kto się w opiekę”. poczem przewodniczący zamknął zebranie pochwaleniem Pana Boga.

*** Wychodząca** w Krefeldzie katolicka „Nieder-rheinische Volksztg.” zamieściła świetny artykuł w sprawie polskiego wykładu nauki religii w ziemiach polskich zaboru pruskiego. Organ katolicki przytacza szereg dzielnich argumentów na poparcie tej myśli, że państwo nie ma prawa mieszać się do wykładu religii w szkole, a zwłaszcza określać przymusowo język, w jakim nauka religii ma być wykładana. Prawo przystępuje tylko rodzicom i Kościołowi; Kościół zaś może pozwolić jedynie na wykład religii w języku ojczystym, bo taki rozkaz otrzymali Apostołowie od Chrystusa. Jeżeli zaś rząd pozwala sobie mieszać się do wykładu religii, i to w ten sposób, że przepisuje, w jakim języku nauka ta ma się odbywać, to narusza tem najkardynalniejszą podstawę swobody Kościoła katolickiego, który przeciw temu winien stanowczo zaprotestować „Chrystus — według pięknych słów tego artykułu — nie po to umarł na krzyżu, aby w jego imieniu za pomocą niemieckiego wykładu religii miano germanizować dzieci polskie.” Wśród prawdziwej powodzi napaści ze strony prasy niemieckiej, a zwłaszcza będącej na żołdzie spółki K.H.T., na naszą narodowość, warto podnieść z uznaniem ten sprawiedliwy głos katolickiej „Nieder-rheinische Volksztg.”

*** Medal pamiątkowy.** Wspomnieliśmy, iż Warszawa kolonia numizmatyków celem uczenia dwudziesto-pięcioletniej pracy na polu archeologicznym krajowej znanego numizmatyka, Emeryka hr. Czapskiego uchwaliła wydać medal pamiątkowy, którego opis podaliśmy w poprzedniej naszej notatce. Zapisy na medal do dnia 15-go lipca roku bieżącego, przyjmuje numizmatyk W. Wittig, w antykwarium Bolcewicz Sasaki Plac 5. poczem lista subskrybentów zostanie zamknięta. Zapisy idą także w Wśród osób, które do obecnej chwili złożyły swoje podpisy, spotykamy nazwiska wielu uczonych archeologów. Listę otwiera Wielki Książę Jerzy Michałowicz, autor wielkiego dzieła z zakresu numizmatyki ostatnich stuleci. Na liście subskrybentów figurują: hr. Jan Tolstoj, Aleksiejew, Ulanicki, pomocnik dyrektora archiwum ministerium spraw zagranicznych, Chrystyan Gill, numizmatyk rosyjski, Iwersen, Kustosz gabinetu numizmatycznego w Ermitażu w Petersburgu, Nagujewski, profesor uniwersytetu kazańskiego, jenerał-lejtnant Jocher, jenerał von Wolski, numizmatyk rosyjski;

Oresznikow, Zubow, Korzinkin, Krywaksin, Poradczew, Iljin, dalej profesorowie Przyborowski Wierzbowski i Umiński prezes Tow. numizmatycznego w Krakowie, Zakład imienia Ossolińskich we Lwowie, Adam hr. Plater, marszałek szlachty gubernii wileńskiej, Konstanty hrabia Przędziecki, redakcyja „Ku yera Warszwskiego”, hrabia Skórzewski z Lubostonia, hr. Grabowski, hrabina Katarzyna Potocka z Krakowa, hrabina Katarzyna Skarżyńska w Lubnachu, W. Szaniawski, radca Towarzystwa kredytowego ziemskiego, Klepsch, attaché przy poselstwie austriackim w Petersburgu, Bukowski znany archeolog w Sztokholmie i numizmatyk: K. Andorfer, Cubac i Ey gier we Wiedniu, Schulman z Amsterfooru w Holandyi, Jokisz w Moskwie i wielu innych.

*** Kraków, 11 czerwca.** Otrzymało tu wiadomość z Cieszyna, iż fundusz na utworzenie gimnazjum dla młodzieży śląskiej doszedł do kwoty 87,600 zlr. Wnieiono już podanie do ministerium oświaty w Wiedniu o zezwolenie na otwarcie pierwszej klasy w przyszłym roku szkolnym. — Dziekanem wydziału lekarskiego na uniwersytecie tutejszym wybrany został prof. dr. Napoleon Cybulski. — W tych dniach na zebraniu tutejszego Towarzystwa filologicznego dr. St Witkowski wygłosił odczyt „O muzyce u Greków.” Odczyt urozmaicony został odśpiewaniem odnalezionego niedawno w Delfach hymnu greckiego do Apollina. Hymn odśpiewali chóralnie uczniowie gimnazyalni pod batutą profesora śpiewu p. Deca. Oryginalnej melodii wysłuchali uczestnicy zebrania z wielkim zainteresowaniem. — Koło literackie urządziło raut na cześć gościnnie występującej w teatrze tutejszym pani Heleny Modrzejewskiej. Pierwszy toast imieniem zarządu Koła wniósł Michał Bałucki. Dnia 12 b. m. Modrzejewska kończy występy szekspirowską komedyją „Wieczór trzech królów.” — Proces, wytoczony przez tutejsze władze skarbowe właścicielom kantorów wymiany i domom bankierskim o sztuczne wprowadzanie na giełdy loów tureckiej pożyczki państwowej, przybiera olbrzymie rozmiary i będzie prawdziwie sensacyjnym. Powiodło się już odszukać winowajców, którzy, sfałszowawszy pieczęć urzędu skarbowego, wykupywali z roku 1888, nalepiali je na obligac pożyczki i pieczęcią tą je kasowali Austriacy ograniczyli obieg tej pożyczki i posiadają wykaz ogólny liczby prawie dozwozonych losów, a tym sposobem kurs ich znacznie się podniósł wyłącznie w Austrii. Tymczasem we Francyi pożyczka ta stała i stoi dotąd nader nisko. Oszustwo polegało więc na nabywaniu lasów po taniej cenie we Francyi, sztucznie ostepmowaniu ich za pomocą podrobionych pieczęci, a manipulacja ta przynosiła, jak obliczono, około 40 zlr. zysku na sztucznej pożyczki. Z niewiaryczną za uczestnictwem w tej aferze niektórzy w ciągu kilku lat porobili majątki. Dalsze śledztwo prowadzą jednocześnie władze skarbowe, prokuratora państwa i policyi.

*** Prof. dr. Stanisław Smolka** wybrany został rektorem wszechnicy Jagiellońskiej na rok 1895/96.

*** Na audyencyi** w dniu 10 b. m. przyjął cesarz Franciszek Józef między innymi posła hr. Andrzeja Potockiego i członka pruskiej Izby panów, p. Józefa Kościelskiego, który Monarsze dziękował za kondolencyę, przeslaną z powodu śmierci ś. p. Władysława Kościelskiego (Sefera baszy).

*** Pięknie się traktują!** Jak wiadomo, radykalny deputowany włoski Cavalotti wystosował do Crispiego list otwarty, w którym czyni mu najrozmaitsze zarzuty i posiada go o oszustwo i kradzież. Dziennik „Riforma”, odpowiadając na ten list, napada ostro na Cavalotti’ego i oświadcza, że on dopuszcza się bezwzględnie kłamstwa, jeśli twierdzi, iż posiada dokumenta mogące zgniebić Crispiego. Gdy by miał, byłby już dawno je ogłosił. Jest to zresztą rzeczą znaną — pisze dalej „Riforma” — iż Cavalotti jest m strzem w nasładowaniu podpisów, mógł więc sfałszować listy kompromitujące rzekomo Crispiego. Może więc nimi wprowadzić w błąd tylko łatw wiernych. Lecz i ta sztuczka, zdaje się ostatnia w jego arsenale potwarzy, nie uratuje go od tego, by nie miał skończyć w taki sposób, w jaki zwykle kończą szantażyści.

*** Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 16 czerwca św. Benona B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 22.

Popołudnie w poniedziałek dnia 17 czerwca św. Adolfa Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 39. Zachód o godzinie 8 minut 23.

*** Wieliczka.** W niedzielę dnia 30 czerwca 1895 urządził się zwiędzenie słynnych w całym świecie kopalni wielickich, z którego czysty dochód przeznacza się na dobroczynne cele.

W tym celu będzie kopalni rzęcznie oświetlona, a nadto urozmaicony pobyt Szan. Publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazd pikielna.

Biletów wstępny nabyć można wyłącznie w księgarni E. A. Krzyżanowskiego, Rynek, linia A—B, w restauracyi i kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek 17 i piętrowo w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie.

Cena biletu dla jednej osoby 2 zlr. 50 ct. — Z przesyłką pocztową o 20 ct. więcej.

Wjeżdżenie i jazd do kopalni odbywa się o godzinie 1 1/2 i 2 1/2 po południu, tylko schodami z powodu przedwzrostu słońca i jaźd węgla.

Kasa awaryj L. Wintaki-wicza w miejscu i bufet w kopalni.

Cena biletu omnibusem z dworca kolei w Wieliczce do zjazdu „Rudolf” albo z zjazdu „Rudolf” do dworca kolei w Wieliczce 20 ct. — Również odchodzą omnibusy z Wieliczki do Krakowa o godzinie.

Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12 minut 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godzinie 6 minut 2 wieczorem.

Palnie tytoniu i cygar w kopalni i szych jest wzbronione.

Przewodnik ilustrowany kopalni można nabyć przy zakupie biletów. Komitet.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 14 czerwca.

HOTEL BAZAR. Popławski z Piły, dr. Brodnicki z Kotur, pani Przyuska ze Starkówca, Kozłowski z Godurówka.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Gozimierski z Marcinkowa, hr. Potworowski z Proch, Pagowski z żoną z Gorzyny, Trepte z Warszawy, Kaczorowski z Wrześni, Boll z Berlina, Żarnowski z Petersburga, Böhmén z Bydgoszczy, Olszewski z Rybicki z Inowrocławia.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Książę Czartoryski z Jutrosina, Karwowski i Niemierowski z Królestwa

Polskiego, Starczewski z Ostrowa, Lubiński z Kijaczyna, Weissenturn i Lwy z Berlina, Thienel z Wrocławia, Sutter z Erfurtu, Gabryel z Piły, dr. Rzepniowski z Lubawy

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165.

Adam z Borku, Abraham z Srody, Rogaliński z Cerekwicy, Kantorowicz z Berlina Jerjke i Feige z Neudammu, Schwartzkopf z bratem, Hildebrandt i Schubro z Neudammu, Brzeski z Michorzowa, Perl z Berlina, dr. Chelmiński z Żydowa, Kozierowski z Pakostawia, Oświeciński z Berlina, Minkwitz, Reus i Linke z Kamienicy, Stefański z Brzezia, Madaliński jun z Dębica, Cohn z Nowego Miasta (Prusy Zach.), Różański z Żnina, Kalasiński z Lipska, Lewin z Hamburga, Becher z Zgorzelic, Dresdenbach z Piły, Tarłowski z Srody, Adamczewski z synem z Brzeźnia, Kamiński z Karczenic, Rosenzweig z Wrocławia, Podlaszewski z Parchania, Żuchowski z Łupcy, Lublin z Berlina, Plemike z Ziemianic, Clavier z Berlina, Beraszewski ze Lwowa, Chosłowski z Krotoszyna, Kalkstein z Berlina, Karłowski z Mystek, Cristoph z Berlina, Golewski ze Stodół, Jastrzewski z Królestwa Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań, 14 czerwca.** (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). W ubiegłym tygodniu powietrze było zmienne, jednakże po większej części pogodne. Z niektórych okolic mamy wiadomości o deszczach i gromach, lecz w okolicy tej są w mniejszości, bardzo wiele bowiem słyszeliśmy o skargach na brak opadów atmosferycznych. Pomimo to stan pól w ogólnosci jest niezły, żyta stoją pięknie w pełnym kwiecie, wszakże jest obawa, że kwiecie zasychać będzie jeżeli wilgoci w pożądanej ilości zabraknie. Ruch handlowy na targu zbożowym był słaby w ubiegłym tygodniu z powodu przydatnego na tenże tydzień jarmarku wełnianego. Dowozy zbożowe liczebnie bardzo były małe, lecz i popyt z drugiej strony panował tylko w miarę bieżącego zapotrzebowania z Królestwa i Prus Zachodnich dowoziono na targ tutejszy w ubiegłym tygodniu ogółem daleko mniej zboża jak w tygodniu poprzedzającym. Dopiero ku końcowi tygodnia po uprzątnięciu rynku wełnianego ożywił się cokolwiek ruch na targu zbożowym, a mianowicie młynarze i kupcy miejscowi zaczęli okazywać trochę więcej zainteresowania, popyt zamiejscowy natomiast był nader lichy. Pszenica i żyto w pięknych gatunkach były jak zwykle poszukiwane i przynosiły w rzeczywistości przedniej jakości kilka marek nad najwyższą cenę targową. Na późniejsze ziarno mniej zwracano uwagi. Notowanie obydwoch artykułów wypadło z końcem tygodnia o 1 mk. na węgeln niż cen zeszłotygodniowych. Jęczmień i owies bez zmiany.

(K) **Poznań, 15 czerwca.** (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita stała. Wypowiedziano — w mieście bez beczki) tow. opodat. 50-ta 57,40 m., 70-ta 37,60 m.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita. Wypowiedziano — litrów. Cena wypowiedziana — młrk., w mieście bez beczki 50-ta 57,40 młrk., 70-ta 37,60 młrk.

Wrocław, 14 czerwca 1895

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj. wyl.	naj. wyl.	średni naj. wyl.	lekki towar naj. wyl.	naj. wyl.	naj. wyl.
Pszenica biała	16 00	15 70	15 50	15 00	14 70	14 20
Pszenica żółta	15 90	15 60	15 40	14 90	14 60	14 10
Żyto	12 90	12 80	12 70	12 30	12 50	12 80
Jęczmień	3 00	12 20	11 60	10 30	9 50	9 00
Owies	2 80	12 50	11 90	11 10	11 40	11 10
Groch	1 30	12 50	12 00	11 50	11 00	10 50

Magdeburg, 14 czerwca. Cukier ziemniaczany exel work. 92 1/2, 10 70 cukier ziarn. excl. 88 Rendem. 10 20 Drugi produkt excl. 75 Rendem. 7 60. Usposobienie: mielona rafinada chl-bowa I —, rafinada chl-bowa II —, mielona rafinada z beczką —, mielona Melis I z beczką —, Bez int. Cukier surowy I produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 9 72 1/2 placono, 9 77 1/2 żąd., lipiec 9 85 placono, 9 85 — żąd., sierpień 10 00 — plc. 10 00 — żąd. wrzesień 10 07 1/2, 9 10 — żąd. Słabo obrót tygodniowy w cukrze surowym 119,000 ctr.

Hamburg, 14 czerwca. Okowita cicho czerwiec-lipiec 21 1/2 żąd., lipiec-sierpień 21 1/2 żąd., sierpień-wrzesień 21 1/2 żąd., wrzesień-październik 2 1/2 żąd. Kawa good average Santos za czerwiec 75 1/2 za wrzesień 75 1/2, za grudzień 73 1/2, za marzec 72 1/2. Usposobienie: potw. Obrót 1500 worków.

(Nadesłano).
Univ. Med. Dr. Henryk Fraenkel z Krakowa
udziela jak poprzednio porady lekarskiej podczas poro kapielowej (1452)

w Marienbadzie
„Schloss Heilbrunn”.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytoni
„VULKAN”
(101)
L. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca szan. omytny Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno- snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Berlin, 15 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	15	14	13	14
Pszenica spok.				
na czerwiec	156 50	157 50	99 30	99 60
na wrzesień	158 —	159 —	106 —	104 80
Zyto spok.				
na czerwiec	131 25	131 75	109 75	105 75
na wrzesień	136 50	137 25	105 30	105 80
Olj rzep. słabo				
na czerwiec	46 20	46 25	101 40	101 70
na październik	46 30	46 40	101 75	101 60
Okowita słabiej				
eksportowa	39 40	39 60	100 70	100 70
na czerwiec	42 50	43 —	220 25	220 25
na lipiec	42 70	43 —	103 73	103 90
na sierpień	43 —	43 30	103 40	103 50
na wrzesień	43 80	43 50	99 —	99 —
na październik	43 —	43 10	252 60	253 30
spozycza			47 40	47 30
Owies				
na wrzesień	129 —	126 20	20 90	20 80
Wypowiedziano:				
żyta węgeln	800	120		
okowity kw. eksp	0,000	0,000		
spoz.	20,000	0,000		

Szczecin, 15 czerwca 1895 roku. (Kursa końcowe)

Kurs z dnia	15	14	15	14
Pszenica słabo				
na czerwiec-lipiec	155 —	156 —	38 30	38 50
na wrzesień-paźd.	157 50	158 50		
Żyto słabo				
na czerwie				